

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego” składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 Literatura i sztuka.
Humor Marka Twaina.
Dział ekonomiczny.
Kącik humorystyczny.

„ 12—13 Sport, przez Kł.
W odcinkach:
Rozmyślenia nad Baedekerem, przez Kor-
nela Makuszyńskiego.
„Łuna”, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 7 ark. powieści
p. t. „Nieznana Wyspa”. przez Piotra de Coulevain'a,
tłumaczyła Felicya Popiawska.

Pruskie projekty wywłaszczenia.

Niepowodzenia dotychczasowej polityki antypol-
skiej pchają rząd pruski na drogi coraz bezwzględniej-
szej, rozpaczliwej wprost w swej brutalności, represyi.

Plan bismarkowski wykupienia dobrowolnego zie-
mi od Polaków zawiodł. Zamiast wyprowadzić jedyną
stąd słuszną konsekwencję, że polityka gwałtów wzma-
nienia naród krzywdzony, potęgując jego solidarność i si-
łę odporną, a deprawuje naród ciemniaków — bo przy
olbrzymiej przewadze materialnych zasobów państwa
i społeczeństwa pruskiego, tylko swej wyższości moral-
nej może nasz naród zawdzięczać, iż dotychczas skutec-
cznie daje odpór naporowi eksterminacyjnej siły pruskiej
— rząd berliński wnioskuje: dobrowolny wykup niefo-
ralizy — więc trzeba się jąć przymusowego wywłaszcze-
nia Polaków.

Od dłuższego już czasu notowała prasa hakaty-
styczna pogłoski o przygotowywanym przed rząd pro-
jekcie wywłaszczenia Polaków. Projekty te nie znajdo-
wały wszakże przychylnego przyjęcia wśród konserwa-
tywnych junkrów, z opinia których musi się dynastia
przedewszystkiem liczyć. Obawiali się oni precedensu,
któryby mógł dać z czasem broń w ręce rosnącej w si-
łę partii socjalistycznej przeciwko nim samym. A po-
za tem obawiali się i strat na razie, na które naraziłby
ich niewątpliwym spadek cen ziemi, spowodowany pra-
wem o przymusowym wywłaszczeniu własności polskiej.
Wynik ostatnich wyborów do parlamentu, ułago-

dził niewątpliwie zasadnicze skrupuły szlachty pruskiej,
zmniejszając strach jej przed socjalistami.

A rząd nie wątpi, że uda mu się wynaleźć taki
sposób wywłaszczenia, któryby, nie narażając zbytnio in-
teresów niemieckiej własności wielkiej, wyzwał jednak lu-
dność polską gwałtem i przemocą z jej posiadłości
ziemskiej.

Oczywiście jednak, zanim zdecyduje się on wystą-
pić w sejmie z określonym wnioskiem ustawodawczym,
musi się rząd upewnić, że jego przedłożenie uzyska
aprobatę konserwatywno-junkierskiej większości.

Za pośrednictwem stojącej na swych usługach
prasy, poddaje więc on dyskusyi i o pozyskanie opi-
nii których mu chodzi, projekty „związania tego zaga-
dnienia: wywłaszczyć Polaków — nie spowodować zni-
żki cen ziemi.

Przed kilku tygodniami „Vossische Zeitung” do-
niosła o zamiarach rządu wydania ustawy, zabraniającej
Niemcom sprzedaży ziemi Polakom. Obecnie „Sächsische
Zeitung” podaje nowy projekt „fakultatywnego”
wywłaszczenia polskiej własności, gdy „grunt jest potrze-
bny dla arondacyi przestrzeni, zajętej przez Niemców”,
„gdy wciska się klinem w niemieckie posiadłości”, gdy
„nabycie ze strony Polaków nastąpiło w warunkach po-
dobnych, jak w procesie Biedermana”, wreszcie „gdy
polskie dobra taki wywierają nacisk na sąsiedni niemie-
cki okręg, np. miasteczko, że ten narażony jest na po-
lonizację”.

Już samo sformułowanie owych warunków, upra-
wniających rząd do przymusowego wywłaszczenia po-
siadacza polskiego z jego majątku, wskazuje, że pod
pozorami fakultatywnego wywłaszczenia, kryje się pro-
jekt wywłaszczenia bezwzględnego całej własności pol-
skiej. Argumenty zaś, które „Sächsische Zeitung” na rzecz
projektu swego przytacza, nie budzą żadnej
w tym względzie wątpliwości.

„Z prawnopństwowego stanowiska jest niewłaści-
wym, aby ziemia, która należy politycznie do Prus,
miała być od nich niejako oderwaną pod względem
prywatno-prawnym. Każde państwo ma prawo rządzić
się wewnątrz siebie według własnego upodobania, silnie
opierać się na tej kulturze i na tej ludności, która jest
właściwym filarem państwa. Prusy były po wsze czasy
państwem niemieckim i dlatego mogą one popieranie
niemczyzny uważać za jeden z państwowych celów i za-
dań. Mogą skutkiem tego także, o ile na polu gospo-
darczym dzieje się coś przeciwnego temu celowi pań-
stwowemu, występować przeciw temu zapomocą swego
prawodawstwa, a więc jeżeli środki nabywania ziemi
bywają wyzyskiwane do celów państwu nieprzyjanych,

uregulować na korzyść niemczyzny kwestyę tego naby-
wania w odnośnych prowincjach zapomocą odpow-
dniego ustawodawstwa. Jest to tak dalece kwestyą sa-
mozachowania, że istotnie trzeba silnego doktrynerstwa
na to, aby nie chcieć ręki przyłożyć do takiego usta-
wodawstwa. „Prawo” — zdefiniował raz bardzo trafnie
Rudolf von Ihering — „jestto pojęcie zbiorowe warun-
ków życia społecznego w najobszerniejszym znaczeniu
tego słowa, zapewnionych zapomocą przymusu zewną-
trznego ze strony władzy państwowej”.

Naród, czujący po niemiecku na niemieckiej zie-
mi — to jeden z najważniejszych warunków bytu pań-
stwa pruskiego. Polska polityka agrarna sprzeciwia się
temu warunkowi, dlatego też musi się jej położyć tamę.
Środek, jakiego próbowano w tym kierunku, t. j. zaku-
pywanie z wolnej ręki posiadłości gruntowych, stosow-
nie do ustawy kolonizacyjnej z r. 1886, okazał się nie-
dostatecznym, raz dlatego, że — pomijając nadmierny
wzrost ceny — nie mogą Niemcy nabywać tych ka-
wałków gruntu, jakich koniecznie potrzebują do zaokrą-
glania niemieckich posiadłości, a po drugie, że tą dro-
gą nie można przeszkodzić zmniejszeniu niemieckiego
stanu posiadania przez zakupno ziemi niemieckiej ze
strony Polaków.

Państwo musi zatem chwycić się środka, którego
zresztą zawsze używa jako ostatecznego i najlepszego
przeciw egoizmowi i nieprzychylności poszczególnych
swych poddanych; musi wydać ustawę o wywłaszczeniu
posiadłości w Prusach zachodnich i w Poznańskim.
Środki mniej stanowcze, jak stworzenie ustawowego
prawa pierwokupna lub też prawa sprzeciwienia się ze
strony władz przy sprzedaży gruntu w tych prowincjach,
należy właśnie dlatego, że są mniej stanowcze, bez dals-
szej dyskusyi odrzucić. Zadowalanie się nimi byłoby
równoznaczne z czynieniem koncesyi dla polskiego sta-
nowiska, które nie odpowiada potrzebom państwa prus-
kiego ze względów racyi stanu i dobra publicznego
pewnych posiadłości gruntowych, i wtedy ma wybrać
jako środek wywłaszczenie, jak to jest już w użyciu
przy mniej ważnych interesach budowy kolei, tam, ka-
nałów i t. p. — albo tych posiadłości nie potrzebuje,
natenczas może je pozostawić dotychczasowym właścicielom.

Czego państwo, ta istota obdarzona wszelkimi
przywilejami jednostki prawnej, ten żywy organizm po-
trzebuję dla swych wyższych praw i interesów, tego
może żądać od pojedynczego członka, i wcale nie po-
trzebuję targować się o cenę ze sprzedającym albo in-
nymi, chęć kupna mającymi, i tychże wypraszać w for-
mie prawa pierwokupna. Każdy członek społeczeństwa

Rozmyślenia nad Baedekerem.

Kolonia. 7 lipca.

Cicho... Moguncya jeszcze spi; story w starych
oknach jak powieki senne na oczach, co już nie dowi-
dzą. Ulice pelzają w stronę Renu, który jest dziś ogrom-
nie wzburzony i ciska falą o brzeg; a brzeg się pod-
daje ulegle, uniżony, nie śmiąc się wznieść żadną górą
ani wyniosłością... Za chwilę z mgły wyjeżdża prześli-
czny statek, a za drugą chwilę, jestem na środku
rzeki.

Cudne rano! Słońce się waha, przez który most
wejść z lewego brzegu na prawy, do wnętrza miasta,
w którym się już zamek Kurfürstów mocno zaczerwie-
nił i wnet ziewnie, otwartłszy na oścież bramy. Na po-
kładzie przejmujące zimno; fala uderza mocno o ścianę
statku, potem dojrzała krzykliwego ptaka nad wodą i
odbiwszy się, pędzi za nim aż do brzegu. Wraca za
chwilę, dusząc się ze zmęczenia, cała spieniona.

Czekamy na wschód słońca. Więc najpierw stoczył
się wiatr wzdłuż winnic i wpadł w wodę. Ren się nie
cierpliwi i węszy za słońcem; fale rozbiegają się na
wszystkie strony, usiłują spojrzeć na pokład, więc się
drą na ściany statku. Gdzieś daleko nad zakrętem Re-
nu przez całą szerokość rzeki rozwija się sinawa pręga;
statek jakby ją dojrzał, zahuczał z radości i dysząc,
przyspieszył biegu; sinawa smuga zaczyna tymczasem
czerwienieć i barwi fale krwią. Więc ile razy statek
silniej naprzód się rzuca, jak ryba i rozorze dziobem
topiel, woda spływa na obie strony krwią, jakby kto
piersi rozplątał.

Lecz ktoś pierwszy słońce dojrzał z brzegu i za-
czyna nieśmiało dzwonić w nadbrzeżnym kościełku.
Ren przystanął na chwilę, nadsłuchując, potem się rzu-
cił przed siebie, uderzony nagłym wiatrem porannym

i zaczął chwytać w gardziele wirów wszystko słońce,
które spływa teraz ku niemu z nadbrzeżnych winnic i
sączy się z murów ruin. Mgły z Renu zbiły się w gro-
mady i w szalonym popłochu pochowały się w arkadach
mostów, w gąszczu drzew na wyspach i po nadbrze-
żnych jaskiniach.

Statek jedzie wprost w słońce. Rozpiął nad sobą
pióropusz dymu, huczy z zadowolenia i jedzie. Na po-
kładzie, nie wiadomo kiedy, zeszło się około trzysta
osób.

Kilka prześlicznych twarzy, zresztą miło jest pa-
trzeć na kilkaset oczu, z których jedne spoglądają roz-
szerzone szeroko raz na ten brzeg, raz na drugi, a in-
ne śmieją się do tego wszystkiego, co legło nad obu
brzegami i jest piękne.

Ren płynie majestatycznie, jakby dumny z tego,
że w każdym opętanym jego wirze huczy jakaś saga, że
nad brzegami jego w skałach chowają serca poetów,
którzy śpiewali w rytm jego szumu, że na dnie gdzieś
chowa złoto i tysiące wieków, które się weń zwały
razem ze szczytami zamków. Nad jego brzegiem grzały
się w słońcu smoki, tu, opodał Fañner z Zygtrydem
toczył walkę, a krew spływała w topiel. Tu gdzieś Lo-
reley złotowłosa uwodziła rybaków i gwiazdy, tu się
Heine myślni włożył po przez noce miesięczne. Do-
prawdy, piękniejszy jest Ren, niżli się o nim marzy,
piękniejszy, niż ten, co płynie przez etykiety fałszowa-
nych win.

Mija nas dziesiątki statków, a wszystkie się po-
zdrowiają nawzajem; pokład zaczyna szumieć gwarem i
chce zagłuszyć szum rzeki. Przedsięwzięcie zdaje się jest
do wykonania, bo na każdym stole sterczy już po kilka
butelek.

All right! za godzinę będziemy tu wszyscy śpie-
wali „Wacht am Rhein”, jakiś pocziwy człowiek roz-
kłada oto szeroko ramiona i powiada do mnie, prawie
ze łzami w oczach, jakby mu ciotka umarła, zupełnie
szczerze zainteresowany swoim stanem: „Ich weiss nicht,

was soll es bedeuten, dass ich so traurig bin...”. Więc
ja mu na to odpowiadam, uspokajając: „Ein Fläschchen
aus den alten Zeiten!“. Pocziwy człowiek patrzy, pa-
trzy, potem powiada: „Gut gesagt, ein Fläschchen“ — i
idzie pluć w rzekę.

Jedziemy szybko przez dwieście stronic Baede-
ckera, mijamy dziesiątki zamków, z których większa
część jest do sprzedania razem ze smokami i duchami,
które mają czerwone nosy i chrząszczą zbrojami, kiedy
w zamku są turyści.

Winne lato, które teraz sprzedają zamki, nie
są już tak bardzo rycerskie, po największej części są
to wojażerowie komiczni inaczej komiwojażerowie reń-
skich piwnic. Ponieważ statek się śpieszy, jest już koło
Koblency, wobec tego mocno chwiejny w zasadach, a
mgły, które teraz zaczynają włożyć się po Renie, czuć
bardzo winem. Piją wszyscy bez wyjątku; ja naturalnie
nie piję, bo inaczej nie mógłbym widzieć, że wszyscy
są pijani, zupełnie jak Zagłoba in universo. Prosta hi-
storia.

Już jest pod wieczór... Brzegi rzeki się rozszerza-
ją, bo giną we mgłę. Jakiemuś Anglikowi zdaje się, że
jest na morzu i dlatego chyba dostaje nagle morskiej
choroby. Coś w dali majaczy; sto szkieł zwraca się
natychmiast w tę stronę; to wieże kolońskiego tumu.
Tum biegnie przez mgły ku nam, my jeszcze prędej
ku niemu.

Nagły zgiełk, hałas, zamieszanie i oto zacny pa-
sazer wpada z walizą między dwa szeregi służby hote-
lowej, która wrzeszczy w niebogłosy, że w tym a tym
hotelu prawie, że niema pluskiew, że w tamtym zapałki
i prospekty dają za darmo, że w innym będzie za rok
elektryczne oświetlenie. Ja i jakiś Chińczyk, który bez
racjonalnego powodu ciągle w głos się śmieje, dosta-
jemy się do bardzo zacnego hotelu, który robi interes
na Panu Bogu i na tumie: okna bowiem gapią się nie-
mal wprost na drzwi kościoła, co jest zupełnie bezcel-
nie jak na hotel.

ma podług sił współdziałać w wypełnieniu celów państwowych i musi ze swej indywidualnej sfery prawnej ustąpić, o ile tego wymaga interes zbiorowy; jego interesy osobiste dostatecznie się wynagradza zapomocą odszkodowania za ofiarę ekonomiczną. To jest myśl główna całej ustawy wyłączenia i jest to gorzka ironia, że tensam liberalizm, który, jako panująca partya, stworzył w r. 1874 pruską ustawę o wyłączeniu i tu postawił na czele jako zasadę, że własność gruntowa może być wywłaszczona, ze względu na dobro powszechne, dla jakiegoś przedsiębiorstwa, którego wykonanie wymaga wyłączenia, dziś odmawia współdziałania w chwili, gdy ma się przedsięwziąć pierwszą ważną próbę tej zasady. Dalej trzeba przypomnieć partyom lewicy, że wyłączenie jest właściwie dzieckiem współczesnej idei państwowej, wprowadzonej w życie przez rewolucję francuską: „Państwo ma swą wewnętrzną rację bytu, która wznosi się ponad materialne interesy jednostek. Z tego stanowiska przy konfliktach interesów chwytało się energicznych środków, które nakładają na prawo własności ciężkie ofiary, a to w tym celu, aby uchronić społeczeństwo przed zupełnym przewrotem. Z tego stanowiska przedsięwzięto zniesienie średniowiecznych stosunków własności ziemskiej, z pewnością sympatyczne dla liberalizmu“.

Zarzucają wszakże, iż ustawodawstwo wywłaszczające, występuje zwykle w formie ustaw powszechnych, podczas gdy ustawa taka dla Poznańskiego i Prus zachodnich byłaby „ustawą wyjątkową“, a wydaniu jej sprzeciwia się nadto konstytucya pruska. Błąd, jaki tkwi w tym argumentcie, znalazłby ostatecznie i sami przeciwnicy, gdyby zadali sobie trud zajęcia się wogóle tą kwestyą prawną. Na razie rzuca się tylko słowa takie, jak „naruszenie konstytucji“ i „ustawa wyjątkowa“, nie próbuje się zaś nawet udowodnić tak „ważnych“ twierdzeń. Z pruskiej konstytucji wchodziły tu w rachubę tylko artykuły 9 i 4, a artykuł 9 oświadcza, że „własność jest nienaruszalną“, lecz dodaje zaraz, że ze względu na dobro publiczne może być odebrana. A więc sami parlamentarzyści z lat 1849—1850 nie mieli takiej czci dla własności, jaką dziś mają pewne koła. Przeglądajmy wszystkie artykuły konstytucji, traktujące o prawie obywatela pruskiego, a spostrzemy, że każda ustawa zasadnicza ugruntowana na podstawie konstytucji posiada przypadki wyjątkowe, w których zapobiega się nadużyciu tych praw zasadniczych. Najwyraźniej występuje to w artykule 12 i jego uzasadnieniu. Artykuł 12 brzmi:

„Wolność religijnego wyznania, łączenie się w związki religijne i wspólne domowe i publiczne praktyki religijne są zapewnione... Wykonywanie wolności religii nie może narażać na szwank obowiązków obywatelskich i państwowo-obywatelskich.“

W motywach memoriału ministra Ladenberga są do tego następujące uwagi:

„Gdyby więc więc np. w przyszłości jaki związek religijny rozszerzał nieobyczajne nauki w celu zepsucia dorastającej młodzieży, gdyby pod pozorem religii atakował ustrój państwa, albo też naruszył istniejące obok siebie stowarzyszenia w ich konstytucyjnych prawach, albo pod pozorem praktyk religijnych zakłócał spokój publiczny, to daremnie powoływałby się na wolność wobec represyjnych zarządzeń władzy państwowej, ponieważ religia, stawiająca sobie taki cel, nie może rościć sobie pretensyi do publicznej ochrony i ponieważ gwarancja swobody sumienia nie zawiera prawa postępowania niesumienne.“

Te ściśle i wyborne określenia są jakby stworzone, aby zastosować je do artykułu 9: Własność jest nieetykalna, gdyby jednak w przyszłości jakieś stowarzyszenie atakowało ustrój państwowy, opierając się na instytucji własności, to daremnie powoływałoby się na nie-

Sama Kolonia nie robi wrażenia; ogromne miasto, które co drugi dzień przystraja się chorągiewami, trzeba czy nie trzeba. Można zejść ze statku, obejść tam dookoła, wypić butelkę 4711 (Extrait double) i pojechać dalej. Nikt na tem nie straci. Chyba, że się chce tam oglądać księżycową nocą, ale takie szczęście miał tylko Sienkiewicz. Tam jest wspaniały i przytłaczający i gdyby jeszcze dla dekoracji miał ciszę, która usypia św. Marka, byłby nieporównany. Tymczasem z wonią kadzideł miesza się woń benzyny, tysiąc dorożek człapie po bruku, tysiąc omnibusów gwizdzie jak na premierze.

Gdzieś może na niebotycznej wieży jest cisza, uwieszona na ostrym szczycie; zgiełk i hałas nie do opisanego, pnie się po cudnych kolumnach jak tylko może najwyżej. Nie dobrze musi tu być Panu Bogu i nie dobrze temu, kto się chce modlić; może komuś lokomotywa gwizdająca za tęczowem oknem przypomina ognisty wóz Eliaszowy, ale tu trzebaby bardzo głośno się modlić, aby naprzykład patron głuchych mógł wysłuchać modlitwy. Dlatego też mało kto się modli. Głowy pozadzierane w górę; jakiś jegomość mierzy krokami nawę główną, chcąc sprawdzić czy Baedeker nie błądzi, pisząc o rozmiarach tumu. Zupelnie jak w Wenecji, albo u św. Piotra; każdy taki kościół jest pasażem, z którego wypłoszono wszystkie trwożliwe Anioły, jak chmurę gołębi.

Bardzo rano jest w tumie zupełnie pusto; mrok jak olbrzymia opona rozpięta na kolumnach, które stoją nieruchome i wieczne jak wysokopienny las; gałęzie spletały się u góry w nieprzebite sklepienie, które szumi tysiącami głosów, kiedy organy grają. Gdzieś u końca nawy, jakby na skraju lasu, słońce się przedziera przez witraż i nie śmie wejść do świątyni; jakieś tylko blaski spleły z witrażów, spłynęły po ścianach i pelzają po kamieniach posadzki jak mieniące się węże.

tykalność własności wobec represyjnych zarządzeń władzy państwowej. Takby powiedział prawodawca z roku 1850, gdyby myślał o możliwości nadużycia łatwej w sprawach religijnych, trudnej w sprawach własności.

Zarzuty, że ustawa o wyłączeniu zwiększyłaby przepaść między Niemcami a Polakami, że wyłączeni Polacy osiedlą na Śląsku, w Brandeburgii, na Pomorzu, że w miastach pozakładają przedsiębiorstwa przemysłowe i w ten sposób będą polonizowali miasta na wschodzie — zarzuty te nie mogą przewyciężyć tego, co przemawia za wyłączeniem. Tylko po stronie Niemców są jeszcze ludzie, marzący o pojednaniu ludów. Polacy są tak sfanatyzowani, że nie chcą bynajmniej zasypiania tej przepaści. Podsycając w swej prasie nienawiść, okazują, że ta przepaść nigdy nie będzie dla nich za szeroką i za głęboką.

Co do wdzierania się Polaków do przemysłu, to nic przeciw temu mieć nie można. Nie chcemy Polaków wytykać, ani popchnąć do nędzy. Niebezpieczeństwo w tem spoczywa, że posiadaczami ziemi, jednego z najważniejszych substratów państwa, są żywi antynarodowe. Właściciele fabryk i sklepów nie są zbyt niebezpieczni, a są też łagodniejsi od gospodarzy osiadłych na roli. Ci sprzedają zboże wszędzie, tamci zaś są zależni od producentów i konsumentów. Nabywanie znów ziemi przez Polaków na Śląsku, na Pomorzu itd. byłoby złem, zapewne, lecz tu wystarczyłby łagodniejszy środek: ustawa o zezwalaniu przez państwo na kupno i sprzedaż, dowiódł zaś już tajny radca dr. Holtz, że na podobne ograniczenia wystarcza kompetencja władzy ustawodawczej krajowej“.

Wytrzeźwienie.

Wiedeń, 12 lipca.

(A) Na posiedzeniu środowym Izby poselskiej wiceprezes dr. Starzyński objął po raz pierwszy po wyborze kierownictwo obrad. Gdy zasiadł na fotelu prezydyalnym, nie odezwał się ani jeden głos protestu. Nie krzyknął ani jeden Rusin, nie hałasowali socjaliści. Brzydka burda z dnia 25 czerwca wydała się tylko snem...

Nie jest w życiu politycznym rzeczą roztropną wytykać przeciwnikowi pokonanemu jego porażkę. Drażni się go i prowokuje. Pragnąłbym tego uniknąć. Dlatego zastrzegam się, że uwagi, które poniżej wypiszę, nie mają na celu jakiegokolwiek natrąsania się z posłów ruskich. Są one tylko wynikiem trzeźwej obserwacji wypadków parlamentarnych, obrazowanych możliwie bezstronnie przez historyka chwili bieżącej.

Posłowie ruscy, synowie rasy o charakterze impulsywnym, po pierwszych wyborach, dokonanych na podstawie głosowania powszechnego, po utracie przez Koło polskie kilku mandatów na rzecz kandydatów skrajnych, po hałaśliwej i terrorystycznej agitacji własnej, socjalistycznej i syonistycznej, wmówili w siebie, że Koło polskie w nowej Izbie poselskiej będzie czynnikiem słabym i odartym z wpływu, oni zaś, Rusini, staną się językiem u wagi, mogącym dyktować swoją wolę stronnictwom oraz rządowi w zamian za głosy i poparcie. Nadto oświadczyli głośno, że stałą ich zasadą będzie robienie Polakom na przekór. Wszędzie i zawsze pójdą z przeciwnikami Koła polskiego, będą żądali tego, czego Koło polskie nie zechce, będą zwalczyli wszystko, co się będzie cieszyło poparciem Koła polskiego.

Teoria ruska robienia Polakom na przekór nie jest nową. Dr. Bronisław Łoziński w swem znakomitem dziele „Agenor hrabia Gołuchowski“ pisze, co następuje: „Ślepa niechęć ku polskości stanowiła główną

Cisza, która tu się teraz modli, wieje chłodem, po ciebie przechodzi dreszcz; wszystko tu jakby brwi miało zmarszczone i nigdy się nie uśmiechnęło słońcem. Coś tu kolana gnie ku ziemi, lecz się tu klęka opornie, klęka się dlatego, że się musi: przed potęgą tych kolumn, które znieruchomiały w wędrówce do wielkiego ołtarza; przed wyniosłością łuków, które się rzuciły ku sobie z dwóch stron nad przepaścią nawy, chwyciły się w ramiona i tak trwają, spocone gotyckim węzłem; przed grozą mroku, który oślepi i włóczy się powoli od ołtarza do ołtarza; przed wspomnieniem wieków, które jak żebraki rżędem usiadły u kolumn i proszą o pamięć.

Przed tem wszystkim klęka się mimowoli i korzy się na jedną chwilę przed kamiennym olbrzymem, który przeciwko wichrom i burzom najeżył się tysiącem ostrych wieżyczek i nie dba ani o Boga ani o ludzi; więc wicher sobie rani piersi o tysiączne szczyty i kona wśród załomów murów, burze omijają dwie wieże, jak dwa szczyty górskie.

W nawie tego tumu, jak w potwornej trumnie, powinno się chować tych, których pamięć ma wiekom pozostać; oto ten tum ich ustrzeże jak piramida; lecz nie powinno się z tego tumu robić skarbcza rzeczy świętych, bo przestają tu być świętymi, owinąwszy się w grozę, jak w czarny płaszcz; a nie może mieć zmarszczonego czoła to, co ma być święte...

Idźmy dalej... Kilka razy oglądałem się po za siebie, aby mi się ten olbrzym w oczach zmieścił i aby w oczach mi pozostał. Właśnie się rozkołysał wielki dzwon i niskim, leniwym jękiem ogłasza miastu, że za chwilę Bóg sam będzie przechodził kamienną ulicą wśród dwóch rzędów kolumn, lampą wieczną wśród mroku sobie świecąc...

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

dyrektywę w akcyi Rady ruskiej do tego stopnia, że cała jej mądrość polityczna polegała na stawianiu w po-przek wszystkim aspiracyom i dążnościom polskim“ (str. 153.) Wtedy pisano rok 1848.

W ciągu 59 lat naród ruski nie zrobił postępów w sztuce politycznej. Ale jak wtedy, tak i teraz Rusini mieli sposobność przekonania się naocznie, że działalność polityczna wymaga akcyi pozytywnej i na samej negacyi nie można polegać.

Co Rusini robili w ciągu trzech tygodni po zebraniu Rady państwa? Urządzili awanturę posłowi Starzyńskiemu, gdy Izba poselska wybrała go drugim wiceprezesem. Urządzili awanturę wiceprezesowi Koła polskiego, doktorowi Dulbie, gdy wzywał prezydium, by nie pozwalało socyalistom na bezczeszczenie i teroryzowanie mówców polskich. Wzięli udział w napaściach na Koło polskie z racji wyborów w Galicyi. Hałasowali, śpiewali, wymyślali. Posłowie Budzynowski i Wityk, pierwszy zupełnie wyraźnie, drugi nieco ostrożniej, a raczej enigmatycznie pogrozili Polakom rzezią.

Zdawało się tym wielkościom politycznym z zaścianką i parafialnym mężom stanu, że dokonali czynów bohaterkich. Cała Izba — według ich opinii — musiała zapewne spoglądać na nich z podziwem! Nic z tego! Odsuwali się od nich wszyscy. Pierwsi — socjaliści. Boć przywódcy partyi socjalistycznej życzą sobie Izby zdolnej do pracy, by dowieść, że trafnie rekomendowali u góry i u dołu głosowanie powszechne jako lekarstwo na choroby polityczne Austrii. Dr. Adler ma już dosyć kłopotów wewnętrznych z żywiołami niekarnymi własnego stronnictwa. Zwłaszcza socjaliści czescy narażają go na rozmaite niespodzianki. Nie mógł tedy pochwalać rozstrojowej taktyki ruskiej. Przeciwnie, doradzał im umiarkowanie.

Rusinom się zdawało, że Niemcy tylko czekają, by ich uścisnąć jako swych ulubieńców. I tutaj ich spotkał zawód. Rusinami zachwycają się pp. Kuranda, Hock, Ofner, no i naturalnie dr. Otto Lecher, który już nie nosi ani dużych wąsów, ani grzywy lwiej z czasów Badeniego. Ta czwórka przecież nie ma wpływu w Izbie. Czynnikiem decydującym na lewicy niemieckiej jest partya chrześcijańsko-społeczna. Z nią idą agrariusze niemieccy, z nią się liczy stronnictwo ludowe niemieckie, któremu zależy na utrzymaniu swych ministrów w gabinecie. Rzecz jasna, że dr. Lueger, polityk o zmyśle organizatorskim, a więc pozytywnym, nie mógł się zachwycać anarchią Rusinów. Klub ruski nie znalazł aplauzu wśród Niemców. Ale nie znalazł go i wśród Czechów. Z różnych powodów. Żywioły agrarne czeskie chcą parlamentu pracującego. Idą tedy z Kołem Polskiem. Młodoczesi w rodzaju dr. Kramarza widzą w ukraińskim Rusinów dynamit, grozący carstwu wielkoruskim jednym niebezpieczeństwem więcej. A wszystkich Czechów w ogóle napęła wstrętem łatwość, z jaką Rusini gotowi poddać się wpływom germanizacyjnym biurokracyi wiedeńskiej.

Z końcem trzeciego tygodnia kampanii parlamentarnej, klub ruski spostrzegł, że grozi mu zupełne odosobnienie w Izbie. I wtedy wzięli wśród posłów ruskich górę ludzie umiarkowani: Romańczuk, Wasilko, Oleśnicki, Okuniewski. Pod wpływem uwag posłów rozważniejszych, mających więcej zmysłu politycznego i doświadczenia, posłowie ruscy zaczęli trzeźwieć. Klubowi ruskiemu wracała znowa równowaga na widok, że to Koło Polskie, którem oni pomiatali, ma siłę w Izbie dzięki wzorowej organizacji, wytrawnej taktyce, zachowaniu się poważnemu, stosunkom i sojuszom. Nie jeden poseł ruski w duchu zaczął się wstydić koleżeństwa z takim panem Budzynowskim, który — sądząc po jego mowie — ma wszelkie kwalifikacye na Fra Diavola.

I nagle też, w przeciągu 48 godzin buta, z jaką posłowie ruscy jechali do Wiednia, stopniała i znikła bez śladu. Posłowie ruscy będą musieli szereg lat terminować w parlamencie, zanim zyskają uznanie i wpływ. Hałasami i pogrozkami rozlewu krwi mogliby tylko osiągnąć to, czego każdy polityk musi unikać: uważano by ich za figury z operetki.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

(Kwestya posłów włościan. — Dwie uroczystości.)

Warszawa 9 lipca.

Zarówno do Dumy 1906, jak i 1907 roku, w gronie poselstwa polskiego z Królestwa, było — jak wiadomo — kilku posłów włościan. Do Dumy drugiego powołania posłowali włościanie: J. Ostrowski z gub. radomskiej, J. Bielawski z gub. kieleckiej, Fr. Justyna z gub. piotrkowskiej, P. Żak z gub. lubelskiej, J. Błyskosz z gub. siedleckiej i wreszcie J. Głowacki z gub. warszawskiej — ogółem sześciu. Przez cały czas posłowania przemawiał z nich raz jeden poseł siedlecki, Błyskosz, w odpowiedzi na miódoplyne oświadczenia chełmskiego archijereja, Eulogiusza. Inni milczeli, dzieląc zresztą los wielu posłów ze sfer inteligencji. Charakter działalności reprezentacji naszej na gruncie petersburskiej Dumy, która jest raczej delegacją niż poselstwem, stawia wyższe kryterium wymagań względem posłów. Obecność włościan w delegacji poselskiej dyktowały oczywiście raczej względy na stosunki wewnątrz-krajowe, niż ich przydatność w pracach Koła polskiego.

Obecność ta nie przynosiła żadnej szkody, dopóki reprezentację polską z Królestwa tworzyła w Petersburgu dosyć liczna grupa 34 posłów, — mogła ona dźwignąć bezpiecznie nawet spory stosunkowo balast

z tym jeszcze pożytkiem dla sprawy narodowej, że wybitni bądź co bądź włościanie, zasiadający w Kole, zapas zdobytego doświadczenia w pracy parlamentarnej, mogą następnie z wielką dla rzeczy publicznej korzyścią spożytkować w kraju, stanowiąc jednocześnie niezmiernie dobroczynny łącznik pomiędzy szerokimi warstwami ludu, a reprezentacją kraju i tą robotą publiczną, której poselstwo polskie służy.

Z chwilą wszakże gdy reprezentacja polska Królestwa w nowej Dumie została okrojona do 11 posłów, te bądź co bądź drugorzędne względy muszą stracić wiele na swej politycznej wartości; teraz do Petersburga mogą jechać tylko ci, których obecność jest w delegacji polskiej niezbędna dla prac przez nią podejmowanych.

Wysuwa się więc samo przez się kwestya, co uczynić z uświęconym przez dwukrotne zastosowanie zwyczajem wybierania posłów włościan i czy mianowicie nie wybrać ani jednego włościanina?

Sprawa ta dotychczas nie została jeszcze wysunięta pod dyskusję, jako o tyle nie aktualna, że zbliżająca się pora żniw umysły bezpośrednio zainteresowane absorbują rzeczami jaknajdalej stojącymi od polityki bieżącej. Inteligentniejsi włościanie rozumieją jednak całą jej wagę i to również, że ze względów taktycznych interes narodowy wymaga, aby od nich wyszedł pierwszy głos.

Istotnie też w „Narodzie” poruszył tę sprawę jeden z naświetleńszych u nas w kraju włościan, b. poseł z ziemi Kieleckiej J. Bielawski. W liście swym tłumaczy włościanom, jak wielkich zalet charakteru i umysłu, jak wysokiego wykształcenia i wyrobienia politycznego wymaga posłowanie, zwłaszcza obecnie, w tak ciężkich warunkach i radzi, aby włościanie do posłowania się nie rwali, bo jakkolwiek pod względem patriotyzmu, stałości przekonań, mogą iść śmiało z każdym w zawody, brak im owych wysokiego stopnia kwalifikacji wykształcenia.

Konkluzja listu Bielawskiego brzmi tak: „Wybranie narodu jeden na milion; rozumiecie bracia — jeden na milion musi być szlachetny i mądry, musi posiadać na milion większą w takich dziedzinach nauk, jak prawnictwo krajowe, ekonomia, historia... Ołóż nas, włościan na to nie stać; powiem więcej: i wśród naszej inteligencji mniej jest takich znawców, niżby się zdawało. Nas stać na dusze czyste i serca szlachetne, kochające ojczyznę z tą mocą, co z głębi uprawianej od tyłu pokoleń ziemi dostala się do serc naszych i zrosła się z całą naszą istotą. Więcej nikt od nas wymagać nie ma prawa, na dziś więcej dać nie możemy”.

Trudno przesądzać, czy opinie tak wyjątkowo szlachetnej jednostki, jak Bielawskiego, staną się wyznaniem wiary ogółu wybitniejszych włościan, wśród których ambicje też są przecież rzeczą zwykłą. Bez perwonego tarcia zapewne się nie obejdzie, ale to trudno; włościanie do Petersburga zapewne nie pojadą za wyjątkiem może Błyskosa z gub. siedleckiej, za którego obecnością w Dumie przemawiają bardzo poważne względy kościelno-polityczne.

W niedzielę Warszawa obchodziła aż dwie uroczystości, różnego zresztą znaczenia: akt zamknięcia roku szkolnego kursów pedagogicznych i 25-lecie towarzystwa wioślarskiego...

O kursach pedagogicznych już raz pisałem. Powołane do życia zabiegami ruchliwego na gruncie warszawskim działacza, p. Al. Zawadzkiego mają one wielkie zadanie dostarczenia krajowi w czasie możliwie szybkim sił nauczycielskich do licznych szkół polskich, w pierwszym rzędzie szkół Macierzy. Kurs nauk w zakładzie pp. Zawadzkiego trwa rok i ma stąd na widoku głównie uczniów umysłowo dostatecznie ukwalifikowanych, którym należy tylko dostarczyć potrzebnych wiadomości pedagogicznych, no i dać pewną atmosferę duchową, właściwą ich wysokiemu posłannictwu.

Na kursach tegorocznych główny kontyngent słuchaczy stanowili dawni uczniowie rządowych seminarjów nauczycielskich, którzy przerwali tam nauki w okresie walki o szkołę polską, oraz uczniowie wyższych klas gimnazjalnych. Ogółem słuchaczy kursy miały pod koniec roku 97, którzy za skromną opłatą 100 rubli dostawali i naukę i całkowite utrzymanie, a wielu nie ponosiło żadnych kosztów.

W niedzielę odbyła się uroczystość doręczenia wychowankom kursów dyplomów nauczycielskich. Akt doręczenia dyplomów odbył się z wielką okazałością pod prezydencją ordynata M. hr. Zamoyskiego w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa wobec kilkuset osób z różnych sfer inteligencji waszawskiej, przeważnie ofiarodawców instytucji lub działaczy oświatowych. Zaproszeni goście patrzyli radośnie na ten pierwszy komplet polskich nauczycieli podchowanych w pierwszym od czasów powstania 1863 r. seminarjum polskim.

Wioślarze warszawscy uroczystość swego 25-letniego jubileuszu połączyli naturalnie z walką o pierwszeństwo. Wyścigi niedzielne ściągęły do Warszawy, na Wisłę zaprzyjaźnione towarzystwa z różnych krajów Polski, więc do regat stanęli wioślarze z Krakowa, z Poznania, z Kijowa, oprócz wielu tutejszo-krajowych jak z Płocka, Włocławka, Kalisza, Sochaczewa, Łomży. Warszawiacy wzięli stosunkowo najwięcej nagród, jednakże mieli groźnych współzawodników wśród gości, zwłaszcza doskonała była obsada łodzi płockiej i kijowskiej. Dzielni płocczanie pobili by bodaj warszawiaków w głównym biegu jubileuszowym, gdyby nie nagłe zastąpienie jednego z członków tej świetnej drużyny.

Regaty odbyły się częściowo wśród ulewnego deszczu, co wcale nie przeszkodziło, że brzegi Wisły zaległy tłumy widzów.

Oczywiście na wieczornicy w klubie zebrała się w gościnie u wioślarzy cała śmietanka warszawskiej klasy średniej; wygłoszono tam wiele pięknych mów i jeszcze więcej pięknych życzeń, wśród serdecznego nastroju, jaki wprowadziła obecność miłych gości z innych dzielnic.

Rekord pod względem oratorskim wziął lwowianin prof. Romer, choć miał takich współzawodników, jak ks. Gralewski, ks. Chelmiński, Jul. Ad. Świącicki. My królewscy, zaś warszawiacy osobliwie szwankujemy mocno na punkcie geografii ojczystej, to też, gdy nam prof. Romer na tło Pra-Wisły, rzucił geograficzny obraz naszego kraju i językiem geografii potrącił o przedmiot naszych najgłębszych pragnień, entuzjastom nie było miary.

STARY

Kandydat na posła z Warszawy od Rosyan.

„Warsz. Dniew.” znowu za „Gołosem Moskwy” zamieszcza korespondencję o kandydatach na posła z miasta Warszawy od ludności rosyjskiej.

Pierwszy kandydat kadetów prof. Pogodin — zdaniem tych pism — popularnością wielką się nie cieszy. Słabe są również widoki generała Agapiejewa, który daleki jest od polityki. Trzeci kandydat — prof. Kaśmin, zajmuje się polityką usilnie, ale niestety pozbawiony jest zupełnie wszelkiego daru wymowy, i dlatego na trybunie Dumy nie mógłby skutecznie walczyć ze swymi wrogami politycznymi.

Najsilniejszy kandydat to prof. Esipow, znawca prawa państwowego, specjalnie zajmujący się historią prawa polskiego, t. j. zbiorem praw, dotyczących Królestwa; jednocześnie zna on położenie ekonomiczne kraju i jest (cytujemy dosłownie z „Dniewnika”) chodzącą encyklopedyą w sprawach Polski dotyczących. Jest mową gorącym, lecz nadzwyczaj poważnym; przypomina trochę sposobem mówienia prof. Kapustina.

Wiadomości polityczne.

ROSYA, FRANCYA I NIEMCY.

Wymiana strzałów pomiędzy „Now. Wremia” a prasą francuską świadczy, jak słusznie wnioskują „N. Fr. Presse”, nie o waleni się aliansu francusko-rosyjskiego, lecz o jego osłabieniu. W porównaniu z epoką Tulonu i Kronsztadu, jakież ochłodzenie! Uczucie doznane zawodu cechuje obecne stosunki. Jedną z głównych przyczyn rozgoryczenia jest osłabienie polityki zagranicznej Rosyi, a wzmocnienie stanowiska Francyi, która zupełnie niezależnie od swego sprzymierzeńca zawarła przyjacielskie traktaty z dawnym najpotężniejszym swym rywalem i Rosyi — Anglią i jej niedawnym wrogiem — Japonią. Rosya nie bierze udziału w systemie „ententes”, kunsztownie budowanym przez dyplomację francuską.

Przytoczmy ciekawy głos Anatola Leroy-Beaulieu, wypowiedziany w odczycie o stosunkach rosyjskich, według „Rieczy”:

„Alians jest cały i w dalszym ciągu urzędowanie istnieje. Powtarzają nam to w Rosyi przy każdej sposobności. Miałem zaszczyt rozmawiać niedawno z 5 czy 6 ministrami cesarskimi. I prawie każdy niezmiennie mi oświadczył: „Związek istnieje i możecie liczyć na nas tak, jak my liczymy na was”. Niektórzy wszakże dodawali zastrzeżenie, które nie mogło nie wprawiać mnie w zakłopotanie: „Co prawda cesarz Wilhelm II ma znaczne wpływy na naszym dworze, ale wpływy te odbijają się najbardziej na polityce wewnętrznej”.

„Nowoje Wremia” uznało obecnie za stosowne, narobiwszy tyle hałasu swą korespondencją paryską, dla zatuszowania wrażenia, zaatakować ostro politykę niemiecką, posadzając ją o zamiary pangermanistyczne, zaborcze.

Z okazji wizyty cesarza Wilhelma w Danii, „Nord-deut. Algem. Ztg.” podkreśla przyjacielskie stosunki Niemiec do pokonanych lub oszukanych ongi państw — Danii, Austrii, Rosyi, Francyi. Chęć znalezienia sojuszników pcha odosobnione Niemcy do obwieszczenia światu o swych pokojowych tendencjach. „Nowoje Wremia” tak odpowiada na urzędowy głos niemiecki: „Dania, należy przypuszczać, jeszcze pamięta o Szlezewiku i Holsztynie, Francya o Alzacyi i Lotaryngii, Austrya o Sadowie, a Rosya o kongresie berlińskim. Świeże wystąpienia w Maroku i ich nieustanne pretensje w Konstantynopolu i Azji Mniejszej również chyba nie sprzyjają zniknięciu u sąsiadów uczucia niedowierzania względem polityki niemieckiej”.

Wobec taktyki niemieckiej pokonywana państw niezjednoczonych, wobec chęci rozszerzenia posiadłości niemieckich do „naturalnych” granic, narzuca się Szwecyi, Norwegii, Danii, Holandyi i Belgii z konieczności wzajemny sojusz, zabezpieczający całość ich terytoriów. „Dania niezbyt dawno wypróbowała na sobie pokojową politykę Berlina. Dążenie Niemiec do wzmocnienia swego położenia względem Anglii zagraża niezawisłości Holandyi. Pragnienie Niemiec zabezpieczenia sobie na wszelki wypadek drogi ataku na zachód od Renu wywołuje uprawnione zaniepokojenie tych, co nie są głupi i ślepi w Belgii. Dążenie utrwalenia panowania swego na drogach, wiodących z Bałtyku na morze Północne, odbija się na interesach Szwecyi i Norwegii. Przymierze odporne drobnych państw północnych w Europie wpływa wobec tego z całej treści światowej polityki niemieckiej.

„Nowoje Wremia” jest dziwnie w ostatnich wojennych. Napadło po kolei na Francję, Niemcy, nawet na pobratymców — Czechów.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŻUŃA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Goście poczęli napływać. Przyjechała teściowa Kamieniecka z obu córkami, kilka pań i panien, panowie młodzi i starzy, bankier Żymirski, powszechnie szanowany, wesoły Jasiek Pomiarowski, bogaty jednak Edmund Lisz, którego matka nazywała Mondziem a w salonach — Demi-Mondziem, Rzyżniewski powieściopisarz, który z nieśmiałości zawiele mówił, zawiele giesztukował, zanadto kłaniał się i przepraszał, Pelagia Krasowska, stara panna bardzo brzydka, bardzo złośliwa, bracia Cmentarniczcy ogromnego wzrostu, szczupły Mikołajski, niby rzeźbiarz, ziemianin z Litwy, wreszcie w końcu wytworny, spokojny, piękny i zimny Gut Obroński, przewany w świecie trochę sportowo the Flying Lion.

Była gwarna rozmowa, lecz Paweł nie brał w niej udziału. Z pewnem zdziwieniem podnosił wzrok na każdego wchodzącego, wstawał, kłaniał się i dalej milczał. Niecierpliwił go każdy nowy gość. Powszechna wesołość wydawała mu się niewłaściwą, gdy on, bądź co bądź, gospodarz, jest posępny, drażniło go zachowanie się żony. Kłócił każdy jej ruch, każdy uśmiech, każdy uśmiech panów.

Pani Aga, jak zwykle uprzejma i jak zwykle otoczona młodymi panami, sama ze srebrnych koszów wyjmowała białymi palcami ciastka i kładła je na talerze.

- Dziękuję, już mam...
- Alboż za wiele?
- Pani się fatyguje... przepraszam...
- Doskonałe ciastka...
- Podsyte wiatrem...
- Wiatrem i uśmiechem...

Słowa były najpospolitsze, ale towarzyszyły im spojrzenia, pełne wstrętności, pełne wiadomej treści. Spojrzenia panów, niby żądne ręki, sięgały, dotykały, pieściły, usiłowały wziąć, w jej oczach był zakaz, który przyzwala, obrona, która się poddaje, przestroga, która kusi, odmowa, która zaprasza. Nie poznawał żony. Dla niego znudzona, senna, nieraz zła, teraz była promienną, wesołą, szczęśliwą, piękną, była płomieniem, była falą, która drży, w której pali się słonce.

Gdyby choć raz w przeciągu tego roku taką była z nim! Gdyby dziś choć jeden uśmiech, choć jedno spojrzenie dla niego! Gdyby mógł wziąć te ręce, mieć te usta, te oczy dla siebie! Rozumie coraz dokładniej, iż mimo ślubu, mimo ciągłego obcowania, mimo uświęconych praw, żona nie należy i nigdy nie należała do niego. I niema na to rady...

Nie spuszczał jej z oka, niedobre myśli przeciągały mu pod pochmurnym czołem, zbroił się, przygotowywał się do jakiegoś czynu, chciał położyć kres.

A raut trwał i stawał się coraz weselszy.

W jakiejś chwili spostrzegł, że Gut Obroński całował jej rękę.

— Pan już wychodzi? — rzekł głośno — tak wcześniej!

— Bynajmniej proszę pana — spokojnie odparł Obroński — dziękowałem żonie pana, że była łaskawą mi dać przestroję, wskazówkę i radę.

— Człowiek przyjmuje tylko te rady, które mu dogadzają — wmieszał się ktoś.

Oni zaś dalej rozmawiali z sobą półgłosem. Odpowiadając zaledwie na złośliwe aluzje panny Pelagii Krasowskiej, która przysiadła się do niego, żeby dobrać oliwy do ognia, Paweł nie przestawał czujnie śledzić. Widział, że Obroński patrzył w Agę a ona w Obrońskiego, że uśmiechali się do siebie, że spojrzeli swymi on brał ją w objęcia, a ona pozwalała sobie pieścić. Widział, że uśmiechała się do wszystkich, do Obrońskiego, do młodego bankiera Żymirskiego, do obu wysokich Cmentarniczkich, do wycieńczonego Demi-Mondzia, do Jasika Pomiarowskiego, do Rzyżniewskiego, który po cichu rozmawiał z panną Marynią, że podawała im cukierki, że oni obierali jej gruszkę, że wszyscy mieli twarze podniecone, chciwe i łakome, twarze ludzi, którzy zasiadają do stołu i zabierają się do rozkoszy jedzenia. A ona była tą smakowitą potrawą, bezwstydnym kąskem i pozwalała wszystkim wyciągać ręce, wszystkim mieć nadzieję.

— Nasz Flying Lion zachwycony Agą — tymczasem kąsała Pawła panna Pelisia — cela doit vous flatter, on ma smak wyrobiony, wypróbowany i popsuty, a także wielkie doświadczenie. Powiadają o nim, że jak wytrawny jastrząb spada tylko po niezawodną zdobycz... Ale tym razem ja jestem pewna, ja nie wątpię... nie uda mu się... Aga taka niezłomna w swoich zasadach... Już z góry zacierałem ręce... Stawka przegrana!... Gut nie zniknie nam pewnego pięknego dnia z horyzontu, jak bywało dotychczas... Pan słyszał, pan zna historię jego rzekomych wyjazdów za granicę... Niech pan go odwiedzi i rozpyta o „biały domek” w podwórzu — śmiała się jadowita żmija.

(C. d. n.)

DANIA I NIEMCY.

Częste wizyty cesarza Wilhelma na dworze duńskim są oznaką ustalania się przyjacielskich stosunków pomiędzy potężnymi Niemcami i małą Danią. Ostatnio polityka rządu pruskiego w północnym Szlezewiku przybrała w stosunku do Duńczyków łagodne formy. Z jednej strony Niemcy chcą skierować cały napór szowinizmu niemieckiego na prowincje polskie, z drugiej — chcą sobie zyskać sympatyje rządu duńskiego. Nadanie praw obywatelskich dzieciom tzw. „optantów“, tj. tych, którzy nie przyjęli poddaństwa pruskiego po zaanektowaniu Szlezewiku, a świeżo pozwolenie na powrót dwóm znanym agitatorom duńskim ku rozpacz pism, żyjących kultem polityki Bismarcka, są symptomatami tej polityki.

Dania wyrzekła się nawet platonicznego protestu przeciwko stracie Szlezewiku. Za panowania króla Chrystiana, za rządów w Rosyi cesarza Aleksandra III, Dania mogła marzyć o podtrzymaniu swych pretensyi do Niemiec przez Rosyę. Teraz woli być w dobrych stosunkach ze swym przemożnym sąsiadem. Tylko Anglia z niepokojem patrzy na zabiegi niemieckie u dworów skandynawskich, bojąc się, aby Bałtyk nie stał się „zamkniętym morzem“ niemieckiem.

Nowa ustawa lekarska.

Dotychczasowe stosunki prawne zawodu lekarskiego pozostawiały wiele do życzenia. Brak jakichkolwiek pod tym względem norm ustawowych, a opieranie wszystkiego o zwyczaj, dokuczał bardzo tak lekarzom, wyszukiwanym niejednokrotnie przez klientelę, jak i chorym, niewiedzącym czego się trzymać. Potworzone niedawno Izby lekarskie starały się wprowadzić w te stosunki pewną jednolitość, ale nie mając oparcia w swych zarządzeniach o ustawę i nie posiadając żadnej egzekutywy nie mogły wiele zrobić. Obecnie występuje z inicjatywą rząd, przedkładając przed parą dniami Radzie państwa projekt ustawy, która ma stosunki prawne lekarzy ustalić.

Projekt ten zawiera w głównych zarysach następujące postanowienia: Warunkiem do rozpoczęcia praktyki lekarskiej jest, oprócz uzyskania dyplomu, jednoroczna praktyka szpitalna. Przed rozpoczęciem praktyki lekarz zgłosić się ma do Izby lekarskiej, która wpisuje go — tak jak adwokatów Izba adwokacka — na listę lekarzy praktykujących i zawiadamia o tem starostwo. Odtąd, podług nowego projektu, ma on prawo wykonywania praktyki tylko w okręgu Izby lekarskiej, do której należy. Wyjątkowo tylko wolno mu wykonywać praktykę poza obrębem tego okręgu, a to przy powołaniu na tzw. „consilium“, w zastępstwie kolegi, w charakterze lekarza zdrojowego, wreszcie w poszczególnych tylko wypadkach. Lekarz zawiadomić musi Izbę lekarską, do której należy, i Izbę, w której czasowo jest zajęty, jeżeli zajęcie w innym okręgu trwa dłużej, niż 4 tygodnie.

Obowiązek lekarza do udzielenia pomocy chorym reguluje projekt w ten sposób: Każdy lekarz, który nie zrezygnował wyraźnie z wykonywania praktyki, ma obowiązek, o ile poważny powód nie stoi temu na przeszkodzie, w razie pilnej potrzeby użyć pomocy lekarskiej, jakiej wymaga chwila. Odmowa pomocy w takich wypadkach, o ile nie podpada pod ustawę karną, pociąga za sobą odpowiedzialność przed sądem honorowym. Odmowa uchodzi za dostatecznie usprawiedliwioną, jeśli lekarz udowodnić zdoła, że ta sama strona już raz przy powołaniu w błąd go wprowadziła.

Wynagrodzenie za leczenie ujęte jest także w stałą normę. Regulować to będzie taryfa ułożona przez Izbę lekarską. Tak więc i dotychczasowe taryfy ułożone przez Izby lekarskie uzyskają moc prawną. Odnośne postanowienia w streszczeniu są następujące: O ile strona jest ubogą, za pomoc w nagłych wypadkach może lekarz żądać zapłaty od gminy, w której pacjent przebywa, a to według taryfy, przez Izbę lekarską ustanowionej. Jeśli pacjent jest członkiem Kasy chorych, to koszty ma ponieść Kasa. Lekarz może w każdym czasie od leczenia pacjenta odstąpić, jednakże tak, żeby pacjent miał dość czasu na powołanie innego lekarza. Bezwzględnie jednak wolno mu odstąpić, jeśli się przekona, że poza jego plecami powołany został inny lekarz, albo jeśli poczytalny pacjent lub jego rodzina, lekarza obraża.

Lekarz — jak i dotąd — zobowiązani być mają do zawiadamiania władzy o chorobach zakaźnych, z wyjątkiem chronicznej gruźlicy. Zawiadomienia wolne będą od opłaty pocztowej, lekarz zaś otrzyma za każde zawiadomienie honorarium według taryfy, jaka będzie ustanowiona. O ile nie idzie o konieczność natychmiastowej pomocy, może lekarz zawsze z góry wymówić sobie honorarium. Każda Izba lekarska ma prawo ustanowienia taryfy minimalnej, poniżej której praktyki wykonywać nie wolno.

Dalsze ustępy ustawy zawierają szczegółowe postanowienia, co do urządzenia Izb lekarskich, którym przyznana być ma kompetencja bardzo szeroka.

Rząd a tanie mięso.

W piątek ubiegły odpowiedział minister rolnictwa hr. Auersperg na interpelację jednego z posłów w sprawie drożyzny mięsa, przyczem dał ważne wyjaśnienia o stanowisku rządu w tej sprawie.

Zaznaczył przede wszystkim minister, że rząd kwestyą drożyzny mięsa, omawianej tak często w dziennikach, zajmuje się nader gorąco i nie pomija w swej uwadze żadnej w tej kwestii zmiany.

Należy podnieść — mówił p. Auersperg — że w każdym razie ceny mięsa wieprzowego w sprzedaży częstkowej obniżyły się od początku tego roku — naturalnie miernie. Natomiast mówi się zupełnie słusznie, iż obecne wysokie ceny mięsa wołowego w sprzedaży częstkowej, są dotkliwym ciężarem dla szerokich mas ludności mniej zasobnej, a tem samem wpływają one ujemnie na stopień odżywiania się tych mas ludowych. Jest rzeczą dowiedzioną statystycznie, że wysokość cen bydła ulega często, nieraz bardzo znacznej zmianie, jednakowoż zmianom tym nie odpowiada wcale wysokość ceny mięsa. Wiemy z doświadczenia, że z podniesieniem cen za żywą wagę, wzrastają także ceny mięsa, utrzymują się one jednak w całej pełni aż do następnego podwyższenia i nie spadają wcale, mimo, że cena za żywą wagę spadła w tym czasie, nieraz i znacznie.

Minister przytacza na dowód podwyżkę cen wołowiny w Wiedniu, co się zaś tyczy mięsa wieprzowego, jest zdania, że obniżka cen za to mięso nie stoi w żadnym stosunku do obniżki cen żywej wagi.

To ciągle podwyższanie cen mięsa spowodowało postawienie do rządu żądania, aby dowozem bydła z zagranicy wpłynął na obniżenie cen mięsa wewnątrz monarchii.

„Otóż — oświadczył minister — rząd nigdy (!) nie stawiał przeszkód takiemu dowozowi, o ile względy sanitarne (!) i postanowienia policyjno-weterynaryjne nie sprzeciwiały się temu. Musiały być jednak poczynione zarządzenia, by zapobiedz narażeniu zdrowia ludności (!) i zarazie bydła krajowego (!) przez bydło, z zagranicy importowane. Z tego stanowiska wychodzić będzie rząd i w przyszłości“.

Zdaniem ministra, przytoczone powyżej ustosunkowanie się cen mięsa jest dowodem, że nawet dowóz bydła z zagranicy, a więc obniżka cen na żywą wagę, nie spowodowały pożądanego obniżenia cen za mięso. Należy przeto do obniżenia cen za mięso, szczególnie wołowe, dążyć na innej drodze. Tu może być wziętych pod uwagę kilka ewentualności.

Najpierw, w myśl brzmienia §. 51 ustawy przemysłowej, może być dla objętych nim gmin ustanowiona najwyższa taryfa dla artykułów potrzebnych do codziennego użycia, naturalnie na wniosek tych gmin i przy uwzględnieniu miejscowych stosunków.

Rząd — mówił minister — nie zawahałby się ani chwili, zrobić użytek z tego środka zaradczego, przysługującego gminom, na podstawie istniejących zarządzeń prawnych.

Na razie rząd jednak zaniecha stosowania tych radykalnych środków, a w inny sposób, mianowicie zarządzeniami administracyjnymi zamierza przyczynić się do obniżenia cen mięsa. To też rząd od dłuższego już czasu zajmuje się planem lepszej organizacji sprzedaży mięsa.

Gdyby i te środki okazały się niewystarczającymi, nie zawaha się rząd poczynić inne organizacyjne zarządzenia, któreby zapobiegły nadmiernemu śrubowaniu w górę cen mięsa i lichwiarskim wprost zyskom sprzedających. W akcji tej może być nader pomocną, zainicjowaną przez rząd organizacja sprzedaży bydła. W ten sposób można zapewnić rolnikom stosowny, na możliwości stałych warunkach oparty, zbyt produkowanego bydła opasowego, z drugiej strony zaś przez uregulowanie spędu bydła zapobieżę się wyzyskowi konsumentów przez rzeźników, pod płaszczykiem niepomysłnych warunków spędu.

Jasne jest, że powyższe zarządzenia będą mogły odnieść skutek należyty, tylko przy współdziałaniu wszystkich interesowanych czynników.

Minister spodziewa się, że wobec wielkiego znaczenia wspomnianego problemu, wszelkie zarządzenia, skierowane w celu pomyślnego jego rozwiązania, znajdą gorące poparcie ogółu. Dlatego też rząd zamierza ze względu na rozszerzoną akcję, wstawić do budżetu na rok 1908 pozycję 200.000 kor. celem przeprowadzenia zarządzeń aprowizacyjnych.

Co się tyczy traktatów handlowych, jakie mają być zawarte z państwami bałkańskimi, nie należy, zdaniem rządu konwencji weterynaryjnych uważać jako konieczny warunek uregulowania odnośnych, handlowo-politycznych stosunków.

W końcu — mówił hr. Auersperg — jestem w możności wyjaśnić, że udogodnienia graniczne tego rodzaju, jakie były jeszcze w mocy w roku zeszłym odnośnie do dowozu bydła serbskiego, nie będą się absolutnie znajdowały w żadnym z traktatów handlowych, które będą jeszcze zawarte.“

Obniżenie podatku od cukru.

Obniżenie, względnie zniesienie podatków od artykułów konsumcyjnych, stanowić powinno dążność każdego państwa nowoczesnego. Dążność ta przejawia się i u nas, nie tyle w rządzie, ile w społeczeństwie, dla którego podwyższenie cen artykułów spożywczych, wśrubowane do ostatecznych granic, stwarza niemożliwe wprost warunki bytu. To też hasłem stało się u nas obniżenie podatków od artykułów spożywczych, między innymi i podatku od cukru. Już w dawnym parlamencie sprawę tę niejednokrotnie poruszano i nie ulega kwestyi, że i obecnie sprawa ta wejdzie na porządek obrad Izby posłów.

W Austrii podatek od cukru jest wysoce uciążliwy, a bodaj czy nie najwyższy. I kiedy w państwach innych, jak Niemcy i Francja, oddawna obniżono już ten podatek i w ten sposób przyczyniono się znacznie do powiększenia produkcji, a jeszcze więcej konsumcyi, Austria ciągle utrzymuje podatek od cukru na tym sa-

mym poziomie 38 koron (!) za cetnar metryczny. Jeżeli porównamy ten podatek, z wysokością podatków w innych krajach, (Niemcy 14 marek, Belgia 20 franków, Francja 25 franków, itd., wówczas dopiero zobaczymy, jaką ofiarę ze swoich potrzeb), na rzecz państwa czyni szczególnie ludność uboższa, opłacając tak kolosalny podatek od jednego z najbardziej konsumowanych artykułów codziennego użytku.

Dotychczas austriaccy ministrowie skarbu byli zasadniczo (ze względów fiskalnych) przeciwni obniżaniu podatku od cukru, obecnie powiał zdaje się prąd inny. Przyczyny tego należy szukać w odnowieniu ugody z Węgrami, przy tych bowiem pertraktacjach poruszono także kwestyę uregulowania podatków od artykułów spożywczych, między innymi zaś i obniżenia podatku od cukru o 5 do 6 koron na cetnarze metrycznym.

Chociażby zaś nawet podatek obniżono o 5—6 koron, a więc z 38 na 32 lub 33 koron, to jeszcze nie stanie on na tym poziomie, co przed ostatnim podwyższeniem w r. 1899, kiedy podatek ten wynosił tylko 26 kor. W budżecie austriackim na rok 1907 preliminowano dochód z tego podatku na 121.6 milionów koron przy konsumcyi 3.2 mil. cent. metr.

Przy tej samej konsumcyi, obniżenie podatku od cukru o 5—6 koron przyniosłoby ubytek w dochodach państwa z tego źródła 16—19 mil. koron, jednakowoż na podstawie doświadczeń z roku 1902-3 i 1903-4 można nabrać pewności, że równocześnie z obniżeniem podatku, wzrośnie konsumcya, co najmniej w tym samym stosunku.

Zmniejszenie podatków od cukru wpłynąć musi bezwarunkowo na obniżenie cen za cukier w handlu drobiazgowym. Analogiczny wypadek miał miejsce w r. 1903 w jesieni przy zawarciu konwencji brukselskiej. Przez konwencję brukselską cło na cukier, dowożony do Austrii spadło z 26 koron na 6 franków i od tego czasu ceny prima-rafinady które stały na 85 kor. spadły na 65 koron, a ceny cukru kostkowego z 89 na 68 koron na targach wiedeńskich.

Dziś skutkiem rozmaitych ruchów na targach cukier poszedł znów nieco w górę i wynosi dziś za rafinadę 72, za cukier kostkowy 74 koron. Obniżenie podatku od cukru, byłoby krokiem wstępnym na polu reformy podatków od artykułów spożywczych, a dla ludności, szczególnie tej uboższej, która dziś sobie odmówić musi tego niezbędnego wprost artykułu, będzie ono prawdziwym dobrodziejstwem.

W. R.

MAŁY FEJLETON.

Harriet Craig: Jeden dla wszystkich.

Kiedy miss Eliza Gwynne pierwszego dnia po swoim przybyciu weszła na hotelowy taras, była bardzo rozczarowana. Jak zwykle we wszystkich prawie letniskach, składało się tutaj także towarzystwo z pań samych. Było tylko dwóch czy trzech starych, łysych panów, widocznie pocziwych kupców, spędzających tutaj czas krótki.

Daremnie Eliza szukała jakiegoś przedstawiciela silniejszej płci, któryby jeszcze pięćdziesiątki nie przekroczył. Rzuciła się więc z nieco zrezygnowanym wyrazem na pięknej twarzyczce na jedno z krzeseł kosзовych i przyglądała się obecnym paniom. Nie wyglądały wcale bardzo obiecująco! W przeważnej części były przesadnie wystrojone, potwornie, a wszystkie robiły wrażenie okropnie nudzonych. To ostatnie zresztą pojmowała miss Ellen zupełnie. Z trudem więc tylko tłumila łatwo zrozumiałe ziewanie.

Lecz nagle zauważyła ruch między paniami, który ją niespodzianie zaskoczył.

Miss Zuzanna Spinks, rudowłosa, piegowała milionerka, która dotąd leżała w nader wygodnym, lecz także niekorzystnym położeniu na szesławgu, podniosła się, przybrała pozę dobrze wyuczonej gracyi i zaczęła nadzwyczaj żywą rozmowę z siedzącą obok niej panią. Dziewczątka obok Elizy przyglądało ręką czarne włosy, a końcem języka zwilżało różowe usteczka.

Również reszta obecnych pań uważała za stosowne poprawić naleźycie grzywki i loczki, ułożyć wdziercziej fałdy sukien, a wszystkie na raz wywołały na swe usta najbardziej oczarowujące uśmiechy. Podczas, gdy miss Eliza badała jeszcze przyczynę tego uwagi godnego poruszenia, ujrzała wchodzącą powoli na taras młodą parę od strony jeziora.

Teraz wszystko rozumiała!

Dziewczę wyglądało wprawdzie całkiem niepozornie i niezajmująco, ale młody człowiek był tak uderzająco piękny, że miss Eliza mimowolnie odrzuciła loczek, będący w nieładzie, za różowe uszko. Nigdy przedtem nie widziała mężczyzny, któregoby powierzchowność choćby tylko najmniej ściśle porównanie z tym młodem bogiem wytrzymała.

Jego piękność była tak oślepiająca, tak bez zarzutu, że o żadnej krytyce zgoda nie mogło być mowy. Trzeba było tylko bezwarunkowo podziwiać. Czyż przychodzi komukolwiek kiedy do głowy analizować piękność Apolina belwederskiego?

A profil tego mężczyzny przypominał Elizie właśnie profil owego najwspanialszego dzieła sztuki. Jego wysoka, wysmukła, a jednak pełna siły postać, odziana była w elegancki, biały strój tenisowy. Jeszcze w ręce trzymał rakieta.

Zdawał się być na najlepszej stopie ze wszystkimi paniami; wszędzie bowiem widniały przyjacielsko usposobione twarze i rozlegały się wesołe śmiechy, gdy rozmawiając przechodził od grupy do grupy.

— Wszak to ładny chłopak, nieprawdaż? — rozegło się nagle tuż za Elizą.

Odwrociła się i ujrzała naprzeciw siebie starszą panią, której wczoraj wieczorem została przelotnie przedstawioną. Gdy się jej teraz bliżej przypatrzyła, spostrzegła w jej wytwornych rysach uderzające podobieństwo do młodego mężczyzny i błogi uśmiech matczynej dumy.

— Istotnie, łaskawa pani, piękny mężczyzna! — rzekła przyjaźnie. — Jest synem pani?

— Tak! I to najlepszym synem na świecie! — brzmiała odpowiedź, w tonie uniesienia wypowiedziana. — Przecież widzi pani, jak uprzejmie są usposobione dla niego wszystkie panie, a mimo to zawsze znajduje czas, aby ze mną porozmawiać, coś mi przeczytać, albo mi na przechadzkach towarzyszyć.

Eliza odpowiedziała tak grzecznie i miło, że od razu pozyskała serce mówiącej.

— Muszę go pani przedstawić, miss Gwynne — rzekła z miną człowieka, który zamierza wyświadczyć komuś największą łaskę, jaką sobie można wyobrazić. Archie, proszę cię na chwilę.

Archibald Trockmorton skłonił się rycersko, gdy go matka przedstawiała młodej damie.

— Pani jest tutaj po raz pierwszy, miss Gwynne? — zapytał. — Pozwoli pani pokazać sobie widzenia godne rzeczy tutejszej okolicy? Spędzamy tutaj już trzecie lato, a moja matka może pani poświadczyć, że jestem pierwszorzędnym przewodnikiem.

— Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością, jeżeli pan zechce dla mnie podjąć się tej roli — odparła Eliza otwarcie.

— Czy nie zechciałaby pani dzisiaj na przykład wieczorem przejechać się ze mną po jeziorze. Będzie wspaniała pełnia, a pani zobaczy jezioro w tem czarownym oświetleniu. Chce pani? — Więć przy tem zostajemy!

Tu przerwano mu i odwołano do partyi tenisa. Oddalił się z powtórnyim ukłonem i uśmiechem, w czasie którego białe zęby z pod ciemnych wąsów zabłyśły.

Eliza nie widziała go już w ciągu dnia. Dopiero po herbacie przyszedł, ażeby się udać z nią na umówioną przejażdżkę łodzią.

Następne dwie godziny należały do najpiękniejszych chwil w życiu Elizy. Przejażdżka po srebrzystem zwierciadle wody, ciche dźwięki daleko odległych skrzypiec i światłem księżyca jeszcze uświetniona piękność jej towarzysza, to wszystko razem wpawiło ją w marzycielski stan zachwytu, iż byłoby najlepiej, ażeby się już z niego nie ocknęła!

W dwa tygodnie później, jednego ranka siedziała Eliza sama w ozdobnej altanie hotelowego ogrodu. Zastopiona była głęboko w swych myślach. Ale te musiały być bardzo miłej treści, ponieważ piękna twarz spoglądała przed się z zupełnie pogodnym wyrazem.

Rozmyślała o tych wszystkich pięknych godzinach, jakie jej ostatnie czternaście dni przyniosły. Ona i Trockmorton byli prawie nieustannie ze sobą a Eliza nie mogła się już mylić, że na młodym mężczyźnie nie wywarła głębokiego wrażenia. Co do jej własnego serca, to jasnym było, że od pierwszego dnia poznania serce utraciła.

Wtem, dźwięk głosów rozmawiających wybił ją z marzeń. Mówiących nie mogła widzieć, bo gęste liście winnego grona, którem altana była obrosnięta, na to nie zezwalały.

— Chcę z panem pomówić, mister Trockmorton — rzekł nosowy głos mr. Henderson'a, właściciela hotelu.

— Teraz?

Jej serce uderzyło niemal słyszalnie na dźwięk ukochanego głosu.

— Przypomina pan sobie układ, jaki zawarliśmy, a według którego pan i matka pańska wakacje tutaj spędzacie za darmo? — spytał mr. Henderson.

— Czy mogę zapytać, dlaczego pan mi to przypomina? — brzmiała odpowiedź.

— Ponieważ — proszę tylko nie próbować się sprzeciwiać — ponieważ pan zdaje się zupełnie zapominać o kontrakcie. Od czasu, jak miss Gwynne tutaj przybyła, nikt inny nie istnieje dla pana. Od rana do wieczora poświęca się pan jej tylko, a do tego płaci ona tylko dwadzieścia dolarów tygodniowo.

— Zgubił pan może listę, na której panu wypisane jest wszystkie nasze panie i ile która płaci? Miss Zuzanna Spinks płaci za każdy tydzień po sześćdziesiąt dolarów a pan od pięciu dni ani razu nawet nie zagrałeś z nią w tenisa. Nie, nie — nie mówię tak na wiatr tylko; prowadzę dokładnie księgi. Chcesz pan wiedzieć, co pan wczoraj robił? Przed śniadaniem był pan z miss Gwynne na jeziorze. Przedpołudniem grał pan w tenisa z miss Gwynne i z nią potem przejażdżkę urządził konno. Po obiedzie wyjechał pan powozikiem z miss Gwynne. Przedwczoraj rano z miss Gwynne...

— Dosyć, dosyć — przerwał niecierpliwie mówiącemu głos Archibalda.

— Dobrze! Codziennie było bezwątpienia to samo! — ciągnął Henderson. — Lecz to musi się skończyć! Dzisiaj popołudniu musi pan bezwarunkowo z miss Zuzanną Spinks wyjechać na spacer.

— Przykro mi bardzo, panie Henderson, lecz na dzisiaj jest to dla mnie wręcz niemożliwym. Jeżeli pan sobie życzy, mogę jutro z nią pojechać, lecz dziś — na dzisiaj się umówiłem.

— Z miss Gwynne oczywiście? — Cóż! żałuję bardzo, lecz właśnie to musi pan w jakikolwiekby inny sposób czynić. Powiedz pan miss Gwynne, co się

panu podoba, — ale — z miss Spinks musi pan pojechać! Adieu!

Ostatnie słowa hotelarz wymówił bardzo energicznie, poczem szybkim krokiem się oddalił.

Eliza odchyliła liście i spojrzała przez otwór.

Archibald Trockmorton stał nieruchomo przy poręczy i patrzył na jezioro.

Mimo własnego swego straszego rozczarowania uczuła litość dla niego, a głos jej brzmiał łagodnie, gdy wyszedłszy z altany przemówiła do niego:

— Słyszałam wszystko! — rzekła poprostu.

Trockmorton przerażony podskoczył. Potem stanął nieruchomo a usta mu zbiełaty.

— Pani... pani słyszała? — wyjąknął w końcu.

Eliza milcząc przytaknęła. Po chwili on odzyskał znowu panowanie nad sobą.

— To prawda — żyjemy tutaj za darmo — moja matka i ja, rzekł. Staram się być paniom miłym. To jest moja zapłata. Mr. Henderson sam tę myśl poddał. Przedtem płaciłem, tak samo jak inni; później on wyszedł z propozycją. Dlaczegoż nie miałem się zgodzić na to; wszak jest to takie same źródło zarobku, jak każde inne! Przez ruinę jestem aktorem; nie chciałem tego pierwszej pani mówić. Henderson widział mnie i poznał, że sceny miłosne szczególnie dobrze odgrywam.

Biedna Eliza! I ona także to samo spostrzegła!

Aktor! To słowo okazało jej Trockmortonowi w zupełnie nowem świetle. Widziała teraz u niego wiele tego, czego przedtem nie spostrzegła; a niejedno, co widziała, okazało się jej teraz zupełnie odmiennem. Jego pewne, pod względem formy doskonale ruchy, które ona pierwaj za dumne i bohaterskie brała, były pozami i gestami pierwszego amanta przed lustrem wyuczonymi. Jego głos, który ona zawsze z miękkim, schlebającym dźwiękiem basów porównywała, szeptał na tem samem jeziorze, pod temi samemi gwiazdami także innym słodkie, namiętne słówka, na przykład rudej i piegowatej Spinks!

— Czy pójdzie pani ze mną dzisiaj jeszcze, miss Gwynne? — spytał Trockmorton w tej chwili. — Niech pani pójdzie, proszę panią, błagam panią o to! Pójdź Elizo, mimo wszystko!

Wstrząsnęła milcząc głową.

— Jak może to, co pani usłyszała, rzucić taką przepaścią między dzień dzisiejszy a wczorajszy? — spytał. — Daję pani moje słowo: wobec pani nigdy komedyi nie odgrywałem!

Nawet, gdyby Eliza chciała odpowiedzieć, byłoby to było dla niej niemożliwym. Jej piękne oczy załzawiły się, a gardło było jak zasznurowane.

— Nie zadawaj pani sobie trudu, rozumiem panią! — rzekł wreszcie zupełnie zmienionym, zimnym głosem. — Żegnam panią!

Coś teatralnego leżało w sposobie, z jakim cofnął się w bok, aby jej drogę wolną zostawić. Eliza nie mogła znieść dłużej tej sceny. Odwróciła się od niego i pobiegła do domu, gdzie swoje rzeczy szybko spakowała i zamówiła konie do pośpiesznego pociągu, odchodzącego wieczorem.

Zjadła obiad w swoim pokoju i zjawiała się jeszcze tylko na krótką chwilę na werandzie, gdy schodziła już do powozu. Trockmorton stał sam oparty o poręcz z prawdziwie bolesnym wyrazem na piękem obliczu. Kiedy koło niego przechodziła, odwrócił się do niej. Stała mimowolnie i oczy ich spotkały się ze sobą.

— Żegnam! rzekł poważnie, nie wyciągając wcale swej dłoni.

Eliza chciała coś odpowiedzieć, ale jej drżące wargi nie wyrzekły ani słowa. Podała mu tylko w milczeniu dłoń i zbiegła szybko po schodach. Trockmorton przechylił się przez poręcz i patrzył za nią, jak wsiaadała do wozu, który za chwilę znikł na zakręcie drogi.

Odjechała na zawsze.

Potem odetchnął głęboko, oddechem ciężkim, jak ten, który wielki ciężar na małą chwilę zrzuciwszy, znowu go na swe barki bierze. Szybkim krokiem przeszedł przez werandę do miejsca, gdzie siedziała rudowłosa, piegowata milionerka.

„Miss Suzy“ rzekł ze zdobywczym uśmiechem. „Dzisiaj jest tak cudowny wieczór. Czy nie mógłbym pani namówić do jednej jeszcze innej partyjki księżycowej ze mną po jeziorze?“

Thum. WOJCIECH SĘP.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Michał Blaustein

otworzył kancelaryę adwokacką w Gorlicach. 7859

Prof. dr. Jan Prus

mieszka obecnie 7314
ul. Chorążczyzny 1. 12, parter.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 6348
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Józef Mayer

ordynuje jak w latach poprzednich w Krynicy. (Łazienki borowinowe) 7731

Trencsén-Teplitz (Węgry)

Dr. Emil Münz b. I. sekund. szpitala powsz. w Krakowie

ordynuje jak poprzednio. 6559

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

powrócił i ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych dla KOBIEt od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4.

Akademicka 7 (nad kaw. Schneidera) wchód Krzywa 12 6892

Dr. Kołaczkowski — Szczawnica

ordynuje od 27 lat i prowadzi Pensyonat hydropatyczny. Oddzielny park dla Pensyonaryusz.

Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. 6398

Dra EBERSA PENSYONAT HYDROPATYCZNY

w KRYNICY.

otwarty jak dawniej w willach „Flory“ i „Warszawskiej“. Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 7233



Docent Uniwersytetu lwowskiego

Dr. E. Biernacki

ordynuje w r. b. w KARLSBADZIE od 2 maja. Adres dawny: Alte Wiese, dom „Nizza“ (z tyłu za Nastopilem) 4480

Dr. Zdzisław Szczepański.

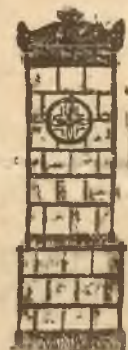
ordynuje w Marienbadzie (Haus Schiller). 7202

Zakopane --- „LILIANA“

Pokoje en pension 8—14 kor. — Prospekty na żądanie 6696

Dr. Gittelmacher-Wilenko

ordynuje w Karlsbadzie. 7891
Sprudelstrasse. — Haus Kronprinz.



Piece kaflowe w stylu zakopiańskim

w majolice i innych kolorach

poleca 7767

krajowa fabryka kaflí

Bartosz i Składany

Kantor zamówień: Lwów, ul. Słowackiego 4.

Wiadomości bieżące.

— Obchód rocznicy Grunwaldu. Jutro, w niedzielę, o g. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów solenne nabożeństwo ku uczczeniu wielkiej rocznicy pogromu krzyżaków pod Grunwaldem przez Władysława Jagiełłę. Towarzystwa Gwiazda, Skala, im. Kilińskiego, Związek Rodzicielski im. Kościuszki, Czytelnia kolejowa i Powstańców z roku 64, których staraniem odbędzie się nabożeństwo, zapraszają na nie wszystkich członków.

— Kurs przygotowawczy. W Związku Nauczycielek, ul. Klonowicza 1. 7), rozpoczyna się nauka na kursie przygotowawczym, do egzaminów kwalifikacyjnych, we wtorek 16 lipca o g. 9 rano.

— Odczyty i wykłady. Powszechnie Wykłady Uniwersyteckie. W sobotę dnia 13 b. m. Prof. gimn. J. Majerski: „O telegrafii bez drutu“. Sala wykładowa na wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Pocz. o g. 7-30 w.

— Odłożenie festynu. Zapowiedziany na niedzielę 14 bm. festyn w Bruchowicach na rzecz funduszu emerytalnego Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej z powodu niepogody odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 21 lipca.

— Krajowy Związek turystyczny zawiadamia swoich członków, że uzyskał na wszystkich liniach kolei państwowych bośniacko-hercegowińskich z wyjątkiem kolei lokalnej Sarajevo-Pale i Sarajevo-Ildze na podstawie legitymacji Związku 33 1/3 prc. zniżki dla biletów I, II i III klasy. Zniżki te są ważne od 15 marca do 15 listopada.

Również zawiadamia Krajowy Związek turystyczny, że w Zakopanem w pensjonacie „Klemensówka“ jest dla członków Związku do bezpłatnej dyspozycji remiza na samochody.

— Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na cztery wsparcia po 119 koron dla ubogich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacyi imienia Franciszka i Antoniny Bałutowskich.

Ubiegający się o te wsparcia mają wykazać: 1. że są religij chrześcijańskiej i mieszkają stale we Lwowie, 2. że są czeladnikami krawieckimi i pracują w jednej z lwowskich pracowni krawieckich, 3. tudzież mają przedłożyć świadectwo ubóstwa i moralności, wysta-

wzięte przez właściwy Urząd parafialny a zatwierdzone przez odpowiedni Komisariat dzielnicy i przez pracodawcę.

Podania o wsparcie, zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wniesione do Magistratu najdalej do 30 sierpnia br.

→ **Stypendium.** Gal. Towarzystwo gospodarskie ogłasza Konkurs na stypendium w kwocie 600 kor. dla kandydatki pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach zagranicznych, w celu ewentualnego objęcia posady nauczycielki wędrowniej. Należyćie udokumentowane podania należy wnieść do kancelaryi Komitetu, (Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3) do 15 sierpnia br.

→ **Wycieczka.** Klub Turystyczny Akademickiego Związku Sportowego (ul. Głęboka 1.) urządza w dniach 20-29 bm. wycieczkę z Dornej Watry na Bukowinie do Worochny przez Rodniańskie Alpy na Węgrzech i Czarnohorę połączoną ze zwiedzeniem Czerniowiec. Wyjazd nastąpi 20 bm. o godz. pół do 11 wieczór z głównego dworca, powrót 29 bm. o godz. 6. Goście także ze sfer nieakademickich mile widziani. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę. Bliższych informacji udzielać się będzie w lokalu A.Z.S. we wtorek 8-9. czwartek 6-7 wieczór.

→ **Zabawa sokola w Winnikach.** Gniazdo winnickie zamierza przystąpić do budowy własnego budynku. Na fundusz budowy odbędzie się jutro, w niedzielę zabawa sokola w Winnikach, gdzie „Sokol” ma bardzo korzystne widoki rozwoju.

Potrzeba do tego jednak sali, w którejby można rozpocząć w całej pełni pracę. Fabryka winnicka zatrudnia kilkaset robotników, między nimi sporo Polaków. Uświadczenie tych ludzi pod względem narodowym nie powinno być obojętne dla społeczeństwa polskiego.

Dlatego też winno społeczeństwo popierać każdy krok zarządu „Sokola” winnickiego, zdążający do rozwoju tego gniazda, do rozwoju idei sokolej i uświadczenia narodowego wśród warstw robotniczych.

Lwowskie gniazda sokole, pragnąc przyjąć z pomocą funduszowi budowy, wezwwały swoich członków do udziału w zabawie. Również wydział „Gwiazdy”, zaproszony przez gniazdo winnickie, nawołuje drużynę rękodzielniczą do gremialnej wycieczki na jutrzejszą zabawę w Winnikach.

Komitet z prezesem „Sokola” winnickiego drem Gąsiorowskim, na czele, poczynili zabiegi, aby gościom uprzyjemnić pobyt na zabawie, aby mogli połączyć przyjemne z pożytecznym. Punkt zborny w niedzielę o 3ciej popołudniu na rogatce Łyczakowskiej, gdzie oczekiwać będą podwozy.

→ **Z miejsc kąpielowych.** Lista gości kąpielowych w Truskawcu sporządzona za czas od 16 czerwca do 1 lipca wykazuje 1.308 osób.

→ **Miejskie biuro statystyczne** król. stoł. m. Lwowa zostało z dniem 8 lipca przeniesione z gmachu ratuszowego do nowego lokalu przy ul. Dominikańskiej pod l. 4.

→ **Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej.** Korzystając z wczorajszej słabej frekwencji publiczności na wystawie, komitet przystąpił do rozmieszczenia nowych przedmiotów, które w 28 pakach nadeszły w ostatnich dniach na plac wystawy. Są to przeważnie przedmioty wystawców z Królestwa Polskiego, którzy z niewiadomych przyczyn spóźnili się z terminem dostaw. Wszystkie więc dotychczasowe luki będą uzupełnione. Dziś w sobotę 13 bm. godz. 7-30 odbędzie się w sali wykładowej na pl. wystawowym bardzo ciekawy i interesujący wykład prof. Jana Majerskiego o „telegrafii bez drutu” z demonstracjami na odpowiednich przyrządach. Zapowiedziany na wczoraj wykład p. Grodzickiego o skrapianiu powietrza z powodu niepogody, odłożony został do niedzieli 14 b. m. godz. 5 popołudniu. Ciekawy ten wykład z kosztownymi demonstracjami ściągnie niewątpliwie, jak podczas poprzednich wykładów tłumy słuchaczy. W niedzielę 14 bm. wieczorem plac wystawowy będzie oświetlony rzęsiściej niż zwykle, puszczane zostaną ognie sztuczne, oprócz tego urozmaicać będą wieczór przedstawienia kinematografu i produkcje 2 orkiestr. Wstęp na wystawę 30 hal. a o godz. 8-iej 20 hal., jak zwykle w dni świąteczne.

→ **Niemcy o uniwersytecie lwowskim.** Półoficyalny organ rządowy w Poznaniu „Posener Tageblatt”, pisząc o niebezpieczeństwie grożącym bukowskiemu Niemcom ze strony Rusinów, wspomina między innymi o uniwersytecie w Czerniowcach. Wprawdzie, pisze to pismo, Rusini się dobijają obecnie lwowskiego uniwersytetu „ale, gdyby się kiedyś okazało, że lwowskie winogrona wiszą dla nich za wysoko, to może w końcu zadowolnią się Czerniowcami. My z naszego niemieckiego stanowiska możemy sobie tylko życzyć, aby się Rusini zacięli w swych lwowskich żądaniach i kłócili się o nie coraz bardziej ze swymi polskimi kuzynami”.

Przypuszczać należy, że udział Niemców w szczeci na „polskich kuzynów” nie ogranicza się jedynie do platonicznych artykułów w półoficyalnym piśmie.

→ **Sól a idea syonistyczna.** Na jakie pomysły wpadają czasami syoniści galicyjscy, którzy pragnęliby i nadal zatrzymać Rusinów, jako sprzymierzeńców, a przytem stosunki swoje z Rusinami i wyświadczone im przy wyborach usługi, wykorzystać dla własnych materialnych celów, niechaj świadczy odezwa, jaką komitet syonistyczny w Zaleszczykach wydał do okolicznych właścicieli Rusinów. Odezwa ta brzmi w dosłownym przekładzie tak:

„Szanowni gospodarze! Niniejszem zawiadamiamy

Was, że otworzyliśmy w Zaleszczykach wielki skład starodawniej soli z solarni w Kaczykach na Bukowinie.

„Nasza sól w topkach, opakowana siwym papierem, jest ciężka i o wiele bardziej słona od soli, opakowanej w papier złoty; — oprócz tego znajduje się w naszym składzie bardzo dobra sól kamienna dla bydła.

„Skład nasz w Zaleszczykach mieści się przy gościńcu, prowadzącym z rynku do mostu na Zwiniaczu, koło małej trafiki w domu Koflera.

„My, żydowsko-nacyonalny komitet, przy wyborach głosowaliśmy na p. Birnbauma, a nie na polskiego kandydata p. Moysę — dlatego prosimy Was, szanowni gospodarze, kupujcie sól tylko u nas.

Podp.: Żydowsko-nacyonalny komitet w Zaleszczykach”.

→ **Trzeci wiceprezes.** Sekcje, na które dzieli się Rada miejska, mają wedle regulaminu mieć jednego przewodniczącego i jednego zastępcę przewodniczącego. Sekcja finansowa stanowiła od pewnego czasu — z powodu swych agend znacznie liczniejszych od innych sekcji — wyjątek, albowiem dawniej tylko czasami w razie przeszkody w prezydium, wybierano drugiego zastępcę prezesa, w ostatniej zaś kadencji przy ukonstytuowaniu się wybrano drugiego wiceprezesa na stałe. Okazało się jednak, że i to nie wystarcza.

W ciągu obecnego lata, częścią z powodu słabości, częścią z powodu wyjazdu ze Lwowa na urlop i do parlamentu, nie ma od trzech tygodni żadnego członka prezydium na miejscu i obradom sekcji przewodniczył jeden z jej członków, uproszony do tego przygodnie przez obecnych na posiedzeniu.

Aby tej niedogodności zaradzić, uchwaliła sekcja na ostatnim swem zebraniu w bieżącym tygodniu ustanowić zasadniczo trzeciego zastępcę przewodniczącego, a następnie tym zastępcą wybrała jednomyślnie p. prof. dra Roszkowskiego.

W ten sposób skład prezydium sekcji finansowej jest następujący:

Prezes p. dr. Maryański

I. wiceprezes p. K. Schayer

II. „ p. dr. Loewenstein

III. „ p. dr. Roszkowski.

Sekcja finansowa liczy wedle regulaminu Rady zasadniczo 25 członków. Z tej liczby 3 ubyło z powodu stałego wyjazdu i śmierci, jeden członek stale na posiedzenie nie uczęszcza, zaraz od początku kadencji, pięciu zaś są posłami do Rady państwa i są w tej chwili czasowo we Lwowie nieobecni.

→ **Ankieta w sprawie kanalizacji miasta** ukończyła wczoraj swoje czynności. Znaczący, po zbadaniu kanałów istniejących na miejscu, po przeglądnięciu planów miasta i rachunków odnoszących się do opadów atmosferycznych i istniejącego systemu kanałów, przeprowadzali nad każdym pytaniem im postawionem dyskusję i na podstawie tej dyskusji wydawali opinię w formie odpowiedzi na zadane pytanie. Wszystkie odpowiedzi dane są na mocy jednomyślnej zgody ekspertów.

Wczoraj zwołana została pełna komisja budowy kanałów i ta komisja postawiła jeszcze od siebie kilka pytań, na które eksperci odpowiedzieli niezwłocznie. Opinia znawców jest ułożona na piśmie w języku niemieckim. Po przetłumaczeniu tej opinii przedłożona będzie ona Radzie miejskiej do wiadomości z odpowiednimi wnioskami.

Co do wykonania kanalizacji na uwagę zasługuje opinia znawców, że budowy kanałów nie należy oddawać w przedsiębiorstwo, lecz utworzyć w magistracie osobne biuro dla tej budowy. Wszelkie wątpliwości mają być usunięte, i wszystkie przygotowania poczynione tak, aby po upływie roku mogły się rozpocząć prace około doprowadzenia wielkiego dzieła kanalizacji miasta do skutku.

→ **Regulacja III dzielnicy.** Rada miejska powzięła w sprawie regulacji III dzielnicy uchwałę zasadniczą, że ul. Karola Ludwika ma być przedłużona w kierunku prostym do ul. Pełtewnej, dalej ustanowiła linię regulacyjną dla placu Gołuchowskich i Krakowskiego całą zaś resztę sprawy poruczyła do opracowania komisji złożonej z 4 delegatów sekcji III, 4 z sekcji II i 2 z sekcji IV.

Obecnie sekcje przystąpiły do wyboru owych delegatów. Sekcja III wybrała pp. Blumenfelda, Riedla, Schleyena i Śliwińskiego; Sekcja II pp. Dra Dziwińskiego, Jonasza, dra Lisiewicza i dra Roszkowskiego.

Po ukończeniu wyboru z sekcji IV komisja rozpocznie swoje czynności; nastąpi to jednak w myśl wyrażonego przez delegatów sekcji II życzenia dopiero we wrześniu br.

Do tego czasu zostaną także powołani przez prezydium trzej członkowie towarzystwa politechnicznego, którzy wedle uchwały Rady mają być do tej pracy zaproszeni. Komisja ta będzie miała ważną czynność, albowiem ma ona opracować projekt nie tylko pod względem technicznym, lecz także plan finansowy tzn. obmyśleć środki na zrealizowanie regulacji.

Niezależnie od tego otrzymał Magistrat polecenie, aby się postarał o uzyskanie prawa wywłaszczenia w wypadkach, gdzie to dla celów regulacji i asanacji miasta okaże się koniecznym.

→ **Sikorówka.** Tak się nazywa realność wcale obszer-na, położona tuż za gmachem żandermerji przy ul. Kopernika. Realność ta zapisana przez p. Sykorową fundacji im. św. Łazarza, niesie obecnie dochód bardzo mały, bo też na niej tylko jeden stary dom piętrowy, w którym odbywa się pobór do wojska, poza tem zaś grunt leży pusty.

Z tego powodu projektowaną jest sprzedaż tej realności w całości lub parcelami. Według projektu ma

być cały obszar podzielony na pięć parcel. Całość oszacowana została sądownie na niespełna 132.000 kor. Na realności ciąży legaty, które będą zabezpieczone na cenę kupna.

Do sprzedaży niezbędne jest zezwolenie namiestnictwa, jako władzy fundacyjnej. Sekcja finansowa postanowiła prosić namiestnictwo o zezwolenie na tę sprzedaż, ale zarazem wyraziła zdanie, że nabywcą realności powinna być gmina, która na swoje cele potrzebuje wiele gruntów i często dla braku gruntów zapasowych musi je słono przeplacać.

→ **Samobójstwo.** Umysłowo chorego, Jędrzeja Kuźniacza, o którego ucieczce donosiliśmy dziś rano, znaleziono rano powieszzonego w lesie pod Brzuchowicami.

□ **Kroniczka krakowska.** Niechcą ich. Na jednym z ostatnich zgromadzeń socjalistycznych towarzyszy Ignacy z braku tematu do „piorunującej” mowy wziął w obronę nauczycieli ludowych no i zwyczajem socjalistycznym zaczął dużo mówić nieprawdy. Jako przykład nędzy nauczycielskiej przytoczył wysokość płacy i powiedział, że nauczyciel na wsi ma rocznej płacy 300 koron. Z tego powodu daje jeden z nauczycieli taką odprawę towarzyszowi Ignacemu w „Nowej Reformie”:

„Wdzięczni jesteśmy każdemu stronnictwu, które popiera nasze słuszne dążenia, lecz jako stan inteligentny, dobijający się z każdym dniem coraz większego znaczenia w społeczeństwie, a pragnąc, aby naszej akcji nie nadawano charakteru demagogicznego z pominięciem prawdy, życzylibyśmy sobie, aby obrońcy naszych interesów opierali się na przedstawieniu faktycznej istniejących stosunków naszych, a bronili nas w formie odpowiadającej powadze naszego zawodu. Tymczasem p. Daszyński, przedstawił stosunki nasze, sprzecznie z istotnym stanem rzeczy”.

Bardzo silnie protestuje ten nauczyciel dalej przeciw tonowi używanemu w sprawach najważniejszych na zebraniach socjalistycznych, na które niestety mały wstęp dzieci i młodzież szkolna. Tym sposobem robi się społeczeństwu własnemu nieobliczone szkody. Zupełnie słusznie, ale cóż to „partyę” obchodzi; byle ona rosła, reszta głupstwo.

Towarzystwo rolnicze komitet odbył w dniach 5 i 6 b. m. posiedzenie. Po załatwieniu formalnych czynności przyjęto zasady współdziałania z Kółkami rolniczymi na polu akcji handlowo-rolniczej zgodnie z wynikiem konferencji odbytej jeszcze 2 bm. we Lwowie. Wskutek wniosku towarzystwa okręgowego Biała-Żywiec, aby ułatwiono właścicielom nabywanie drzewa budowlanego i opałowego z lasów rządowych, postanowiono starać się za pośrednictwem Koła polskiego o racjonalniejszą eksploatację lasów rządowych czyli o objęcie jej w zarząd kraju. Postanowiono w końcu starać się o ustawowy zakaz emigracji małoletnich robotników rolnych. Ta uchwała jednak nie stworzy c. k. towarzystwom gospodarczym nowego argumentu dla poparcia tak chętnie i często dzisiaj powtarzanej śpiewki, że towarzystwa te starają się więcej o ludność mańrolną jak o wielką własność ziemską a owszem stwarza dowód, że w sferach rządzących towarzystwami upór jest cnotą. Dzisiaj bowiem nikt nie zwalcza emigracji zarobkowej jak nikt nie uwierzy, aby wnioskodawcom szło o ochronę małoletnich, emigrują bowiem nieraz ustawowo nie pełnoletni, ale zawsze fizycznie dojrzały, bo inaczej nie danoby im za granicą roboty.

□ **Czerniowce.** (Kor. wł.). Obawa o ruchy w Rumunii. „Czernowitzer Tagblatt” donosi, że we wszystkich niemal dystryktach północnej Mołdawii panuje silne zaniepokojenie wśród ludności wiejskiej. Z Pańszkan donoszą, że chłopci okolicznych są rozgoryczeni na właścicieli dóbr i nie chcą robić w polu. Rząd wysłał do Pańszkan 4 bataliony strzelców. Inspektorowie gminni zawiadomili prefektów, że chłopci wzbraniają się rozpocząć żniwa pszenicy, i natychmiast zażądali pomocy wojska, aby w zarodku stłumić wszelkie rozruchy. Do rozgoryczenia chłopów ma się przyczynić i ta okoliczność, że podczas ostatniej sesji parlamentu rumuńskiego nie uchwalono żadnych dla stanu włościańskiego korzystnych ustaw.

Żydzi rumuńscy są wobec tego stanu rzeczy we wielkiej obawie, tem większej, że rząd rumuński będzie korzystał z uchwały najwyższego senatu, który orzekł niedawno, że żydów należy uważać za obcych i w każdej chwili wedle potrzeby wydalac z kraju.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.). Tutejszy świat ek finansowy, ten z czarnej giełdy, traci aż nadto zgnilą moralną a oszukańcze operacje finansowe rozmaitych z pod ciemnej gwiazdy „bankierów” od czasu do czasu znaczą się niewypłacalnością tego lub owego osobnika i wówczas jakby się prosiły, by odnośne władze wkroczyły w bagienko, i wzięły w swą pieczę winnych. W ostatnich dniach ogłosił niewypłacalność „bankier” Abraham Sigall, syn Wolfa, na sumę nie mniej niż więcej tylko 170.000 koron. Na wiadomość, że Sigall popadł w niewypłacalność, rozpacz straszna ogarnęła wielu, którzy zawierzyli bankrotowi i używali mu swych oszczędności za dziennym procentem. Sigall idąc śladem tyłu swych poprzedników, pragnął ratować się ucieczką i już siedział w wagonie, gdy opadli go wierzyciele i udaremniili ucieczkę. Przeważnie potracili swe małe oszczędności ludzie ubodzy, którzy składali pewne sumy pieniężne u Sigalla i pobierali od nich dzienny procent.

Zamach na policmajstra w Radomiu. Przytaczamy w uzupełnieniu podanej już wiadomości za „Gaz. Radomską” szczegóły zamachu na policmajstra, dokonanego w dn. 9 b. m. W dniu tym po g. 1 po południu, policmajster m. Radomia, p. Sergiusz Gorski, jechał ulicą Lubelską; za nim o kilka kroków podążało, jak zwykle, dwóch kozaków. Gdy powóz zbliżył się do domu p. Muljerowej, tuż za domem, w którym się mieszczą telefony radomskie, p. Gorski ujrzał przed sobą na chodniku młodzieńca nieznanego w chwili, gdy tenże, trzymając w rękach jakiś przedmiot, zamierzał nim rzucić w stronę powozu. Zanim policmajster chwycił za rewolwer, rozległ się ogłuszający huk, brzęk tłuczonych i spadających szyb, a z bruku podniósł się wysoko słup dymu, zasłaniający wszystko. Skorzystał z tego nieznamy i umknął przez którąś z bram bez śladu. Tymczasem przestraszone konie poniosły powóz na plac Cerkiewny.

Po zatrzymaniu powozu wyszedł policmajster cały i zdrowy, stangret tylko miał oczy zasypane i twarz lekko poranioną jakimś proszkiem żółtym. Ciężiej ucierpiały konie, z których jeden miał głęboką ranę w udzie, drugi zaś silnie poranioną przednią nogę prawą.

Gorzej przedstawiały się skutki wybuchu na miejscu katastrofy, gdzie natychmiast podążył z powrotem policmajster pieszo, za nim zaś strażnicy i patroli wojskowe. Na chodniku, tuż przy bramie domu p. Muljerowej, leżała zakrwawiona dziecina, synek trzyletni stróża Józefa Matysiaka. Biedactwo, jedyna i niewinna ofiara wybuchu, miało trzy wielkie rany w brzuszku, z wypadnięciem kiszki, oraz silnie nadwężoną główkę.

Na miejsce katastrofy przybył wkrótce gubernator Zasiadko, prokurator, sędzia śledczy, władze wojskowe i żandarmeria. Dom nr. 32 po otoczeniu wojskiem ściśle zrewidowano, również sąsiednie ogrody i podwórza, lecz sprawcy zamachu nie znaleziono; aresztowano tylko kilka osób, na które padło podejrzenie, lecz większość po pewnym czasie wypuszczono na wolność.

Katastrofa teatralna. W Wołkowyskiej (w gub. suwalskiej) odbywało się przed kilku dniami przedstawienie teatralne amatorów żydowskich, którzy grali „Sulamitę”. Przed samym końcem spadł kinkiet z trzema lampami, wskutek czego nafta się wylała i płomienie ogarnęły podłogę. Powstała strasna panika; wszyscy pchali się do drzwi, deptąc i dusząc się wzajemnie. Wynikiem wybuchu było ciężkie poparzenie 35 osób, z których kilka ma niebezpieczne rany.

Niebawmy szantaż. Z Kijowa donoszą o kapitalnem w pomysłach nadzyciu, które poryszyło tamtejsze sfery finansowe. Przed kilku miesiącami z okazji jakiegos jubileuszu w Kijowskim Towarzystwie Sportowem, z inicjatywy pana X postanowiono ofiarować prezesowi Towarzystwa, znanemu właścicielowi cukrowni i licznych majątków w gubernii kijowskiej, milionerowi Jaroszyńskiemu zbiorową grupę fotograficzną.

Wykonanie grupy powierzono najpierwшему w Kijowie fotografowi, a wogóle sprawą tą zajął się p. X., dobrawszy sobie do pomocy jeszcze dwóch członków. W ten sposób trzej ci panowie utworzyli komitet. Z ich też inicjatywy powstał projekt opatrzenia grupy własnoręcznym podpisem każdego członka pod jego fotografią. Zbierano też te podpisy wieczorami podczas zebrań w klubie. Grupę ofiarowano prezesowi w swoim czasie, i... zapomniano już o tym fakcie.

Tymczasem przed paru tygodniami pan X. przedstawił panu Jaroszyńskiemu do zapłaty weksel na 150.000 rubli. Pan J. pokrycia wekslu odmówił, jakkolwiek przyznawał własnoręczność podpisu swego na nim; nie przypominał sobie bowiem, aby weksel na podobną sumę komubądź wystawiał, tembardziej, że i w kontroli weksli dokument nie był notowany. Pożatem p. Jaroszyński osoby, na której zlecenie weksel był wystawiony, a była nią panna Z. z Warszawy, wcale nie znał.

Sprawa przeszła na drogę sądową. Pan J. własnoręczność swego podpisu przyznał, równocześnie jednak oświadczył, że podpis był odeń w swoim czasie podstępnie wyludzony pod pozorem podpisu na grupie fotograficznej. Mianowicie: pod fotografiami w tekturze były nacięcia, w których kładziono podpisy; podsunięto widocznie wówczas weksel, na którym w ten sposób znalazł się oryginalny podpis; podpis zaś, znajdujący się teraz pod fotografią, jest tylko zręczną kopią.

Pomimo znakomitej obrony, akcyę cywilną w wysokości 150.000 rubli, z kosztami w sumie jeszcze kilku tysięcy rubli, na rzecz pana X., jako ostatniego posiadacza akceptu, przysądcono. Oświadczenie pana Jaroszyńskiego miało ten skutek, że prokurator wstrzymał prawomocność wyroku, do chwili ukończenia wytoczonego w tej sprawie (kryminalnej) śledztwa.

Pan Jaroszyński podobno, aby raz sprawę tę zakończyć, daje już 50.000 rubli, ale X. mając już wyrok, upiera się przy całkowitej sumie 150.000.

W każdym razie jakibądź będzie koniec tej sprawy, da ona temat rozmaitym plotkom, co do stosunku milionera do rzekomej panny Z. z Warszawy, której istnienia nawet dotychczas nie stwierdzono.

B. Gabrielska (Kraków) namuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-miesięcz. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina i wszelkie instrumenty muzyczne? Tylko u nas, u słynnej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, na której najwyższą nagrodą w Paryżu. 3534

Gustawa Satz
Sanok

Jakób Posament
Lwów

zaręczeni w lipcu 1907.

✧ „Kobieta z pięknymi zębami nie może być nigdy nazwaną szpetną” powiedział swego czasu znany filantrop Jan Jaques Rousseau, który to sąd zastosowany być może do każdego wieku a zwłaszcza do dzieci w wieku młodocianym. Jak przykre wrażenie sprawia piękna uśmiechnięta twarzyczka dziecięcia jeżeli, gdy usta otworzy, ujrzy się rząd zepsutych i nadpsutych zębów. A zdarza się to w liczniejszych wypadkach jakby to się spodziewać należało, gdyż wyniki badań lekarskich w ochronkach dla dzieci wykazały zaledwie 3 procent dzieci ze zdrowymi zębami. Proszę sobie zatem teraz wystawić dziewczynkę czy chłopczyka kwitnącego świeżością, który ma ząb nadpsuty, jeżeli temu przez troskliwie pielęgnowanie zapobiedz można, a sprawia to Sarga Kalodont, naiprzyjemniejszy, najdogodniejszy i najtańszy środek na zęby. 1119

✧ (Praktyczną nowość) podają zakłady Kunorolu na sezon obecny w postaci nowocześnie i puszek blaszanych wagi 1 kg. brutto, które to puszek użyć później można do ryżu, krup, maki, kawy itp. materiałów. Puszek te wykonane pięknie podług wzorów delfijskich, napełnione zupełnie hermetycznie, otwierają się przecięciem zupełnie elastycznego drutu zamiast zwykłego praktykowanego zamknięcia za pomocą blaszanych obręczy łatwo się psujących. Nakrywka ma guzik porcelanowy, można ją podnosić łatwo i przykrywa puszkę zupełnie szczelnie, podobnie jak puszek do artykułów korzennych. Praktyczna ta nowość winna znaleźć uznanie u gospodyń tem pewniej, że dyferencja ceny dotychczasowej w znanym ogólnie opakowaniu tabletkowym wynosi tylko 6 halerczy przy 1 kilogramie brutto. 7409

✧ (Cierpiący niewidocznie) na nagniotki, odciski i t. d. uwalnia od ich dolegliwości szybko i skutecznie L. Lusera plaster dla turystów ze znacznym ochronnym, na które dokładnie zważać wypada a nie bezwartościowe naśladownictwa, nie mogące się poszczycić podobnymi rezultatami. Do nabycia przez skład główny L. Schwenke'go aptekę, Wien-Meidling, dalej przez wszystkie apteki, droguerye itd. 7503

✧ Tróskę gospodni domu stanowi zwykle plaga rozprzestrzenienia się piasków, którą to plagę uważa się wielokrotnie jako niemożliwą do wypłnienia, gdyż piaski płaskie kształtem wszędzie się wiskają i szybko się mnożą. „Ting-Ting” jest płynem, który do wszelkich ich kryjówek dochodzi i niszczy w nich całkowicie tak piaski jak i ich zarodki. „Ting-Ting” jest bezwonny i działa desinfekcyjnie. Bliższe szczegóły inserat w dzisiejszym numerze. 7482.

Z sali sądowej.

Tajemniczy wypadek śmierci.

Dnia 22 marca 1905 r., jak o tem swego czasu pisaliśmy, zmarł we Lwowie wśród objawów tajemniczej choroby, trwającej zaledwie kilka dni, nauczyciel ludowy Jan Charzewski, cieszący się wśród kolegów zawodowych wielką sympatją. Prawie nagła śmierć śp. Charzewskiego wywołała wśród kolegów wielkie wrażenie, zwłaszcza, że początkowo nie znano przyczyny zgonu. Dopiero w dzień pogrzebu wyszło na jaw, że śp. zmarły plombował zepsute ząb u tut. technika-dentysty p. Leona Władysława Wiktora i bezpośrednio po zaplombowaniu tego zęba poczuł się chorym. Przed kilku przesłuchanymi w śledztwie świadkami miał się śp. Charzewski skarżyć, że dentysta miał mu złe ząb zaplombować i to było przyczyną choroby. Na drugi dzień po założeniu plomby śp. Charzewski miał udać się powtórnie do dentysty Wiktora, który miał mu wyjąć plombę, choroba jednak zęba nie ustąpiła, a stan zdrowia śp. Charzewskiego zaczął być groźny. Zawiezani lekarze dr. Wachnianin i dr. Słęk orzekli, że przyczyną choroby jest zepsute ząb i postanowili wykonać operacyę.

Wyjęli więc zepsute ząb, przecięli obrzękłe miejsce i wypuścili nagromadzoną pod zębem ropę, stan chorego jednak nie przestał być groźnym i śp. Charzewski w kilka godzin wyzionął ducha. Przyczyną śmierci miało być zakażenie krwi, z powodu złe zaplombowanego zęba.

Po śmierci śp. Charzewskiego, sprawą tą zajęła się prokuratura państwa i sąd karny. Zarządzono w kilka tygodni po pogrzebie ekshumacyę i sekcję zwłok, śledztwo jednak, trwające przeszło pół roku, prowadzone przez r. Dziędzielewicza, nie doprowadziło do żadnego rezultatu i w końcu zostało zastanowione. Przesłuchani świadkowie bowiem nie mogli podać nic stanowczego, a orzeczenia lekarzy były również niejasne. Dopiero w kilka miesięcy po zastanowieniu śledztwa na oskarżenie subsydyarne, wniesione przez matkę oskarżonego, II voto Michalinę Niżową, żonę gr. kat. parocha, sąd karny zajął się po raz drugi tą sprawą i dziś 13 b. m. p. W. Wiktor stanął przed zwykłym trybunałem sądu karnego, oskarżony o to, że nie odbywszy nauk lekarskich i nie będąc upoważniony do leczenia chorych, czynił nieumiejętne zabiegi dentystyczne w jamie ustnej, jakkolwiek mógł przewidzieć, że może dla zdrowia życia lub ciała spowodować niebezpieczeństwo, albo też je zwiększyć, skutkiem którego to działania śmierć śp. Charzewskiego nastąpiła (§ 335 u. k.).

Rozprawę prowadzi r. Nahlik, oskarża adw. dr. Grek, broni oskarżonego dr. Solański.

Oskarżony broni się tem, że w czasie od 16—22 maja 1905 r. nie był wcale we Lwowie, był bowiem w Jasle, w Rzeszowie i w Krakowie. Oskarżony nie wyklucza, że może w czasie tym wpadł do Lwowa na jeden dzień, praktyki jednak wcale nie wykonywał. Na miejscu swem zostawił zastępcę, ukończonego technika dentystycznego upoważnionego do wykonywania zabiegów w zakres techniki wchodzących. Kiedy świadek bawił w Jasle radca tamtejszego sądu Pareński, pokazał mu „Słowo Polskie”, w którym pomieszczona była notatka o tajemniczym wypadku śmierci ś. p. Charzewskiego i o przypuszczalnej przyczynie śmierci wskutek złe zaplombowanego zęba. Oskarżony udał się więc natychmiast do prokuratury, proząc o zarządzenie przeciwko

niemu śledztwa. Następnie wiedząc o tem, że pozostawiony przez niego zastępca odjeżdża niedługo do Ameryki, prosił sędziego śledczego p. Dziędzielewicza o przesłuchanie go, sędzia jednak odpowiedział, że potrafi tego świadka ściągnąć nawet z Ameryki.

Później już nie przesłuchano tego klasycznego świadka. W dalszym ciągu udawadniał oskarżony, że w jego atelier, każdego pacjenta zapisuje się w książce, tymczasem nazwiska śp. Charzewskiego tam nie było. Co do studyów swoich, podał oskarżony, że ma ukończoną medycynę bez doktoratu i ma upoważnienie starostwa wykonywania zabiegów lekarskich w całej Galicyi z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Zabiegi techniczno-dentystyczne może wykonywać w całej Austrii.

W końcu oskarżony przypuszcza, że cały ten wypadek rozdmuchała zawiść konkurencyjna.

Przesłuchani koledzy śp. zmarłego pp. Kwiatkowski i Haraszkiewicz zeznali, że śp. zmarły, idąc plombować ząb, mówił, że idzie do Wiktora. Ponieważ wówczas było we Lwowie dwóch dentystów Wiktora, świadkowie nie wiedzą, u którego był zmarły.

Matka ś. p. zmarłego twierdzi, na podstawie zaczerpniętych wiadomości u świadków, że śp. Ch. plombował ząb u oskarżonego. Lekarze dr. Wachnianin, dr. Słęk i dr. Blaim zeznali, że śp. Ch. umarł wskutek tego, że ropa utworzyła się pod chorym zębem i nie została w czas usunięta i że wpływ na to wywarło plombowanie zęba. Stanowczo jednak nie mogli podać, czy plombowanie było przyczyną utworzenia się ropy i zakażenia.

Godzina 12:30 rozprawa trwa dalej.

Kamaryla na dworze carskim.

Doniesienie „Berliner Tagblattu”, wspomniane we wczorajszych naszych telegramach popołudniowych, o mistycznym usposobieniu cara i o wpływie na niego kamaryli dworskiej, zawiera cały szereg szczegółów interesujących, barwnych i ważnych, tak, że zasługują na dosłowne powtórzenie.

„Chociaż podróż rodziny carskiej do finlandzkich wybrzeży została odłożona, utrzymuje się upornie pogłoska o zjeździe dwu cesarzy na koniec sierpnia. Podróż do wybrzeży została odłożona wskutek usiłowań kamaryli dworskiej, która wymyśliła pozorny spisek, aby cara onieśmielić i nadal go traktować jako więźnia. Car zaczyna się skłaniać pod wrażeniem wydarzeń lat ostatnich mocno ku mistyzmowi, co wraz z trwogą przed zamachem kamaryla użytkowuje w celu odosobnienia go od świata zewnętrznego.

„Na czele tej kamaryli stoją oficerowie gwardyi szlacheckiej, minister dworu baron Fredericks, ks. Orłow, marszałek dworu hr. Benckendorff i ks. Putiatyn. Ostatni z nich, stosownie do rady w. księcia Piotra Mikołajewicza, sprowadza rozmaitych mnichów i pielgrzymów do Peterhofu, gdzie w ostatnich czasach grasuje „święty Mitia” sprowadzony z Krymu.

„Mitia uchodzi w Peterhofie za istotę wyższą; posiada piękny głos, śpiewa ballady, uprawia spirytyzm i pije przytem setnie. W położonej koło Peterhofu willi „Znamenskoje” w. ks. Piotra Mikołajewicza, dokąd car niemal codziennie jeździ w automobiliu lub konno, znajdują się także inni „czarownicy”. Wielu z nich ma być bardzo wątpliwego pochodzenia, jednak zaliczają się do dworu w. ks. Piotra Mikołajewicza i dlatego są nietykalni.

„Carowa wdowa i dwór Gatchyński nigdy się nie zjawiają w Peterhofie. Stosunki pomiędzy carową wdową a jej synem są bardzo napięte. Carowa wdowa wyjeżdża też wkrótce do Danii. Również nastąpiło odcięcie pomiędzy dworem i w. ks. Konstantym, który tych machinacyi nie pochwala.

„Z pewną ostrożnością trzeba przyjmować wiadomości, jakoby między carem, a cesarzem Wilhelmem w ostatnim czasie odbywała się żywa wymiana listów, na co kamaryla patrzyła nieprzychylnie i zupełnie fałszywie komentowane.

„Stołypin, który co rano ze sprawozdaniem do Peterhofu jeździ, może się cieszyć dopóty stałą pozycyą o ile poddaje się życzeniom kamaryli dworskiej. Hr. Woroncow-Daszkw, niefortunny namiestnik Kaukazu, pozostaje na stanowisku dzięki wpływowi ochmistryni dworu, księżnej Golicyń i wskutek swych własnych, niemal błagalnych prośb, przyczem powoływał się na swoje zasługi za cara Aleksandra III, którego był ochmistrem dzieci i jako przyjaciel był z nim „per ty”. Wszelkie usiłowania ministra wojny zrobienia namiestnikiem Kaukazu generał-adjutanta Kuropatkina, speliły na niczem. Car na sprawozdaniu ministra wojny o kandydaturze Kuropatkina, napisał słowa: „Tak, to jest pański kandydat, ale nie mój”.

„Gwiazda hr. Wittego u dworu zaszła zupełnie, zarówno w Peterhofie, jak w Gatchynie uważają go za sprawcę wszelkich niepokojów. Zresztą istnieją całkiem pewne poszlaki, że ogłoszony onego czasu w wyciągu tajny raport o hr. Wittem, pochodzi z kół kamaryli; w towarzystwie wskazują nawet osobę autora raportu.

„Częstobienie się francusko-rosyjskich stosunków nie jest w Peterhofie tajemnicą. Minister skarbu oświadczył nawet, że niema żadnej nadziei otrzymania od Francyi pożyczki. Zaraz po okazaniu się wyniku zniw ma się zapukać do niemieckich bankierów, o których twierdzi sama, jakoby przy sposobności pobytu w Petersburgu reprezentanta pewnego znanego berlińskiego domu bankowego — przecież znowu użyczyli okrągłej sumy na weksel Banku państwa”.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Czesi i rząd.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie donoszą, że prezes ministrów bar. Beck na wczorajszej konferencji z komisją parlamentarną związku czeskiego poruszył kwestyę, aby wyjaśnić stosunek posłów czeskich do rządu w ogóle, a specjalnie do ministrów czeskich. Z tego powodu w najbliższych dniach ma się odbyć w tej sprawie dyskusya związków czeskich, aby jasno wykazać, jakim poparciem cieszą się ministrowie czescy wśród związków czeskich.

Memoriał radykałów czeskich.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Politika“ ogłaszają memoriał klubu czesko-radykalnych posłów do Rady państwa. W memoriale tym oświadczają posłowie, że akcja językowa Czechów skończyła się wielką klęską; rząd, w którym zasiadają dwaj czescy ministrowie odmówili praw narodowi czeskiemu. Radykalni posłowie czescy, którzy w całej akcji językowej pozostali w klubie czeskim odosobnieni, nie mogli ze względu na odmowę agraryuszy czeskich podpisać 50 wniosków nagłych, które zamierzali wnieść w celu rozpoczęcia obstrukcji. Związek radykalnych posłów czeskich nie przyjmuje więc żadnej odpowiedzialności za postępowanie większości klubu czeskiego i obstaruje przytem, aby czeski język w Radzie państwa otrzymał równouprawnienie. Dlatego też związek jest za tem, aby walkę w tym kierunku prowadzić energicznie dalej.

Sojusz Austro-Węgier z Włochami.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza następującą depeszę swego korespondenta w Rzymie: Sojusz między Austro-Węgrami a Włochami zawarty został w r. 1902 na przeciąg lat 6, obowiązuje zatem do roku 1908, a mianowicie do czerwca. W sojuszu zawarte było postanowienie, że układ obowiązywać będzie na dalszych 6 lat, jeżeli w rok przed upływem nie zostanie wypowiedziany. Termin wypowiedzenia wypadał na czerwiec b. r., a ponieważ wypowiedzenie w tym terminie nie nastąpiło, sojusz między Austro-Węgrami a Włochami obowiązywać będzie na dalszych lat 6, czyli do czerwca 1914. Te same postanowienia obowiązują w sprawie sojuszu między Niemcami a Włochami, tak, że całe trójpřzymierze przedłużonem zostało do czerwca 1914 r.

Konferencya w Hadze.

Haga. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu 4 komisji obradowano długo nad sprawą przemiany okrętów handlowych na statki wojenne. Konradmiral Siegen (Niemcy) popierał propozycję delegacy austro-węgierskiej, tej treści, że przemiana ta musi odnieść się do całego czasu wojny i nie może przed jej zakończeniem być cofnięta. Mowca oświadczył, że przemiana nie powinna odbywać się na wodach neutralnych i wyraził życzenie, aby było to dozwolone na wolnym morzu, gdyż nie podlega ona niczyjemu władztwu. Reprezentant rosyjski przyłączył się do tego zapatrywania. Uchwałę odroczone do czasu późniejszego. Następnie odbyła się dyskusya nad terminem, jaki przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ma być pozostawiony okrętom nieprzyjacielskim, a przed upływem, którego atak ma być niedopuszczalny. Radca stanu Martin oświadczył, że wniosek rosyjski zmierza tylko do tego, aby istniejące zwyczaje ująć w formułę prawną. I nad tą sprawą jeszcze nie głosowano, gdyż kilku delegatów pragnie jeszcze złożyć oświadczenie.

Dreyfuss.

Paryż. (Tel. wł.) Major Dreyfuss rozpoczął swój doroczny urlop letni. Jak zapewniają po upływie urlopu nie wróci już do czynnej służby, lecz wnieśie prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Dreyfuss pełnił obecnie funkcję poddyrektora w dyrekcji artylerii. Rehabilitacya nastąpiła w całej pełni. Obecnie w rocznicę wyroku trybunału kasacyjnego zamierza prosić o wystąpienie z czynnej służby wojskowej.

Ameryka i Japonia.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą: Wzburzenie ludności w San Diego ogromne, ludność chciała zburzyć dzielnicę japońską z powodu aresztowania szpiega japońskiego. Japończycy pracujący w okolicy rozpoczęli się zbierać w mieście, ażeby w razie gwałtów przyjść swoim krajowcom z pomocą.

Podróż cara.

Berlin. (Tel. wł.) „National Ztg.“ zamieszcza półoficyalne obwieszczenie o zamierzonym spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem Mikołajem i podaje do wiadomości, że jeżeli zjazd obu monarchów przyjdzie do skutku, to inicjatywa wyszła nie ze strony cesarza Wilhelma, lecz ze strony cara Mikołaja.

Skazanie anarchistów.

Berlin. (Tel. wł.) Dwaj znani anarchiści, literat Karfunkelstein i redaktor wychodzącego w Berlinie pisma „Der Anarchist“ Weidt, zostali wczoraj przed sąd krajowy za należenie do anarchistycznego tajnego związku skazani, pierwszy na 4 miesiące, drugi na miesiąc więzienia.

Prześladowanie Rosyan w Prusach.

Berlin. (Tel. wł.) Z powodu postępowania policyi berlińskiej wobec studentów rosyjskich stowarzyszenia studentów rosyjskich musiały się rozwiązać. Wczoraj rozwiązał się tu również rosyjski związek literacki. Nadto policya berlińska zaproponowała rektorowi uniwersytetu berlińskiego, aby zabronił słuchaczom uniwersytetu uczęszczania do czytelnicy rosyjskich.

Z anarchii.

Sosnowice (Tel. pryw.). Wczoraj strzałami z rewolweru zabito inżyniera Siwka.

Łódź (Tel. pryw.). Robotnicy przedzalni Fuchsa i Landau-Weile, zastrajkowali.

W fabryce wełnianej Weicherta wybuchły zaburzenia. Jeżeli nie dojdzie rychło do porozumienia, związek fabrykantów wełnianych ogłosi lokaut.

W fabrykach wstążek wybuchł strajk.

Fabrykę Kirschberga i Wilczyńskiego zamknięto z powodu ciągłych strajków.

Do fabryki Poznańskiego przyjęto 108 nowych robotnic.

Ekaterynburg. (Tel. pryw.) Wykonano napad zbrojny na salę gry w czelabińskim klubie letnim i zrabowano 1300 rubli. Podczas wymiany strzałów, pewien strażnik przypadkowo zabił jednego z gości.

Wilno. (Tel. pryw.) Policmajster wydał rozporządzenie, że właściciele sklepów, nad którymi umieszczone są szyldy z napisem tylko w języku polskim, mają w najkrótszym czasie dodać napis rosyjski.

Egzekucya.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj wykonano wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny, na osobach Icka Hejlikmana i Józefa Redo, za zamachy na członków policyi.

Samorząd Królestwa.

Warszawa. (Tel. pryw.) Komisya przy ministerium spraw wewnętrznych dla rozpoznania samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskim wznowiła swe czynności. Do pierwotnego projektu wprowadzili zaproszeni przez ministerstwo rzeczoznawcy, obywatele z Królestwa, jak pp. Gawroński, Ostrowski i inni, swoje poprawki. W zmienionej postaci projekt odesłano z powrotem do gen.-gubernatora warszawskiego do zaopiniowania. Obecnie wpłynął do ministerstwa memoriał gen.-gub. Skallona, który polecono komisji rozważyć.

Berlin. (Tel. wł.) Jak z Londynu donoszą, dzienniki angielskie potwierdzają wiadomość, że cesarz Wilhelm II. nie weźmie udziału w regacie w Corwes.

Grenoble. (TBK.) Dwaj Włosi, nazwiskiem Maraschini i Bertrani, we czwartek spadli w górach z pola śniegowego i zginęli na miejscu.

Rozmaitości.

× **Dorożkarz bandytą.** Przed kilku dniami około g. 3 popołudniu, żona jednego z inżynierów p. Wr., wsiadłszy na placu Teatralnym w jednokonną dorożkę, kazała się odwieźć na ul. Nowowiejską.

— Którędy pani rozkaże jechać? — zapytał dorożkarz, kłaniając się grzecznie.

— Nie znam dobrze Warszawy — brzmiała odpowiedź.

Dorożkarz zaciął konia i pojechał przez Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, p. W. niebawem znalazła się na rogu Alei Jerozolimskiej i zauważyła, że dorożkarz, zamiast jechać prosto, skręca w Aleje w stronę Wisły.

Jakkolwiek p. W. nie znała dobrze Warszawy, zmiarkowała, że dorożkarz jedzie niewłaściwą drogą i zrobiła mu uwagę.

— Ja zaraz zawrócę, proszę wielmożnej pani, tylko napoję konia, bo tu jest niedaleko studnia — odrzekł łagodnie dorożkarz i popędził naprzód, co koń wyskoczył.

P. W. widząc, że ulica staje się coraz bardziej bezludną, żadnej studni nie widać, zaprotestowała stanowczo co do dalszej podróży, na co dorożkarz wcale nie zwracał uwagi.

Wówczas p. W. zdobyła się na odwagę i wyskoczyła z dorożki, w zamiarze udania się napowrót pieszo. Ucieczkę spostrzegł dorożkarz, przystanął, wydobył duży, błyszczący nóż, zagroziwszy nim p. W., bez ceremonii wsadził ją znowu do dorożki i pojechał dalej.

Można sobie wyobrazić, co się działo w duszy wylekłej kobiety, która dopiero teraz zrozumiała, jakie jej grozi niebezpieczeństwo. Szczyściem, kiedy dorożka zrównała się z domem nr. 12, z podwórza tego domu wyszedł stróż. Ośmielona p. W., skoczyła powtórnie z dorożki i poczęła uciekać, rozpaczliwie wołając pomocy.

Dorożkarz, nie dając za wygraną, raz jeszcze z nożem rzucił się za p. W. w pogoń, lecz widząc nadchodzących ludzi, wskoczył na koziół i uciekł.

W taki sposób p. W. uszła grożącego jej niebezpieczeństwa, którego bezpośrednią przyczyną były niezawodnie kosztowności ozdabiające suknię p. W.

× **Szarańcza w puszczy Białowieskiej.** Na puszcze Białowieską napadła po ostatnich deszczach szarańcza, przez ludność miejscową „mananką“ zwana, która napada na drzewa i tak objada je z liścia, że wiedną i schną najzdrowsze nawet pnie. Dotychczas w Puszczy Białowieskiej robactwo zniszczyło około 2.000 dziesięcin lasu, a 20.000 dziesięcin jest zagrożonych. W obawie, aby nie uległa zniszczeniu cała Puszcza Białowieska, ludność miejscowa postanowiła wziąć się do pracy i tysiącami przesiaduje w lasach i tępi robactwo. Bezinteresowna ta praca, jak dotychczas, z nadludzkimi wysiłkami połączona, daje bardzo słabe wyniki wskutek braku instruktorów. Lud miejscowy tem chętniej ima się ciężkiej pracy, ponieważ obawia się, że szarańcza

jest zwiastunem epidemii, która pochłaniać zacznie ofiary w ludziach. Zniszczone przez robactwo przestrzenie Puszczy przedstawiają ponury, przestraszający ogromem spustoszenia, widok.

× **Hohensalza — Hohensulza.** Skutki przechrzczenia starożytnej nazwy miasta Inowrocławia na Hohensalza niejednokrotnie już dość dotkliwie dały się we znaki kupcom tamtejszym w stosunkach handlowych, a listy źle adresowane nie dochodziły adresatów. W tych dniach jednakże zdarzył się cokolwiek zabawniejszy wypadek. Inowrocławska firma niemiecka zamówiła w Królestwie Polskiem 11 wagonów drzewa budulcowego. Wysyłający drzewo, prawdopodobnie izraelita, niezawodnie wymawiał na stacji wysyłkowej w Królestwie Polskiem „Hohensulza“, zamiast Hohensalza — wskutek czego owe 11 wagonów drzewa powędrowały do Hohensulzy w Bawarii. Tam dopiero poznano się na pomyłce i drzewo zwrócono do Inowrocławia. Pomyłka ta kosztuje tylko 3500 marek a kto ją ma zapłacić jest na razie kwestyą, którą sąd musi rozstrzygnąć.

× **Bruk szklany.** W Szwajcaryi i we Francyi rozpoczęto próby fabrykacyi kostek brukowych ze szkła. Kawałki szkła, z potłuczonych szyb butelek itp. są topione w ogniu do pewnej wysokości, następnie utworzono miękką masę, są rozlewane w formy i odpowiednio prasowane. Przy tej operacyi szkło utracą swą przeźroczystość, ale zyskuje na trwałości i oporności. Jak detąd kilka ulic szkłem brukowanych posiada Genewa, a podobno już i Nizza myśli o wprowadzeniu tej nowości u siebie.

× **Wandalizm w Luwrze.** W tych dniach dokonano w słynnej galerii Luwru oburzającego aktu wandalizmu. Jakiś człowiek, zaopatrzony w obosieczny nóż zbliżył się nagle do obrazu Poussin'a „Potop“ i w jednej chwili, zanim służba i obecna publiczność zdołała mu przeszkodzić, pociął cenne malowidło, nabyte przez galerię za kilkaset tysięcy franków prawie na kawałki. W pierwszej chwili przypuszczano, iż jest to waryat, lecz podczas badania, sprawca z zupełnym spokojem oświadczył, iż dokonał czynu umyślnie, aby w ten sposób skompromitować swych krewnych, którzy nie chcą zająć się nim, chociaż jest w biedzie. Tego rodzaju objaśnienie też swoją drogą pozostawia wiele wątpliwości co do normalnego stanu oryginalnego kuzynka. Z zawodu sprawca wandalistycznego czynu jest subiektem sklepowym, liczy lat trzydzieści, a jak wykazało śledztwo, ubiegłego dnia stracił posadę i był bez środków do życia.

Obraz jest tak zniszczony, że prawie niepodobna będzie go naprawić.

Depesze handlowe z 13 bm.

Wiedeń, dnia 13 lipca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.85, Renta majowa 97.60, Węgierska renta koronowa 92.95, Akcje kredytowe 655.50, Kredytowe węgierskie 756.—, Bank anglo-austriacki 301.50, Unionbank 541.50, Bankverein 536.50, Länderbank 432.50, Kolej państwowa 661.25, Lombardy 143.25, Elbethal. —, Fabryka broni —, — Akcje tyt. —, Alpy 593.—, Rima muranyi 543.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 185.—, Ruble 252.25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.12, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 95.80, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 96.50, 56 l. zast. Tow. k.z. 95.15, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

* **Stanisław Starzyński.** „Studia konstytucyjne“. Tom pierwszy: Różne projekty reformy prawa wyborczego. Odbitka z „Gazety Narodowej“. Lwów, 1907. Nakładem księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Str. VII.—270.

Jeden z najkonsekwentniejszych do ostatniej chwili przeciwników nowego prawa wyborczego, a dziś wiceprezydent pierwszej Izby poselskiej, na podstawie tego prawa wybranej, znalazł wśród wytyczających prac komisji reformy wyborczej, w której należał do najpracowitszych posłów, dość czasu i wytrwałości na ogłoszenie w „Gazecie Narodowej“ w latach 1905 do 1907 całego szeregu artykułów o różnych projektach reformy prawa wyborczego. Oparte na rozległym odczuciu i wszechstronnem uwzględnieniu całej niemal literatury europejskiej, do tego przedmiotu się odnoszącej, miały te artykuły trwałą wartość, sięgającą poza chwilę, w której były bezpośrednio aktualnymi; należy się więc uznać autorowi, że dziś, po uchwaleniu ordynacyi wyborczej parlamentarnej, a w przededniu reformy wyborczej sejmowej, wydał te artykuły w osobnej, sporej książce.

Dwa pierwsze rozdziały, natury przeważnie sprawozdawczej, omawiają konkretne projekty reformy wyborczej, jakie się w ostatnich latach w Austrii pojawiły. Pierwszy poświęcony jest projektowi, odnoszącym się do samej tylko reformy wyborczej, bez dalej idącej zmiany konstytucyi (Eglauer, Wittmayer, Szczepański, hr. Czernin, Pieńczykowski i t. d.); drugi projektowi, obejmującemu także równocześnie reformę całej konstytucyi (hr. Attems, Streinz, Hanke, Zenker, br. Offermann).

Pięć następnych rozdziałów ma już znaczenie szersze, zasadnicze. Omawiają one kolejno i systematycznie najważniejsze postulaty zasadnicze, wyłaniające się na polu prawa wyborczego. I tak rozdział III. omawia i krytykuje zasadę powszechnego i równego prawa głosowania, której autor był i jest nieprzejednanym przeciwnikiem: rozdział IV. broni zasady powszechnego nie-

równego prawa wyborczego i zastanawia się nad rozmaitymi sposobami jej urzeczywistnienia; rozdział V. omawia system pluralny i jego rozmaite formy; rozdział VI. najobszerniejszy, bo zajmujący połowę książki, poświęcony jest systemowi proporcjonalnemu; reprezentacji mniejszości z ich wszystkimi, nieskończenie różnorodnymi formami i odmianami; rozdział VII. omawia kwestję przymusu wyborczego; wreszcie rozdział VIII. zawiera sprostowania i uzupełnienia.

Szeroka podstawa porównawcza, na jakiej autor swe przedstawienie rzeczy opiera, staranne uwzględnienie wszystkich ustawodawstw europejskich i obfite literatury, czynią tę książkę jedną z najciekawszych i najpożyteczniejszych, jakie się u nas na polu prawa politycznego w ostatnich latach pojawiły. Zwłaszcza system proporcjonalny i reprezentacja mniejszości, do których pomimo wszystko przyszłość prawa wyborczego należy, doczekały się w dziele prof. Starzyńskiego pierwszego, wogóle w literaturze polskiej szczegółowego przedstawienia.

Humor Marka Twaina.

Słynny humorysta amerykański Mark Twaine miał już rozmaite losy w swoim zawodzie literackim: najpierw był czytany, poprostu bardzo czytany i nie więcej; potem okrzyknięto go za ordynarnego, ale teraz znowu wrócił do łask i n. p. taki Bernard Shaw stawia go na równi z Edgarem Poem, a nawet ...do pewnego stopnia wyżej jeszcze. Są jednak całe narody, całe społeczeństwa, które właściwie nie rozumieją typowo amerykańskiego humoru Marka Twaina. Tak się rzecz miewa z Francuzami, a i z naszym polskim humorem ma humor Twaina wiele sprzecznych punktów. — Jednak publiczność nasza lubi go bardzo i rozumie jakoś wcale dobrze, że niejestto ogólnoludzki pisarz, ale typowy wytwór swego społeczeństwa, który trzeba brać zawsze na tle tego społeczeństwa.

Jeden z autorów francuskich podaje właśnie szereg takich „typowych” anegdot, przypisywanych Twainowi, które charakteryzują dobrze zarówno jego jako pisarza, jak i jego „środowisko”. Oto niektóre z nich:

Kiedy Mark Twaine przybył ostatnim razem do Anglii powszechnie się interesowano puharem, ofiarowanym przez króla na nagrodę honorową na wyścigi w Ascot i sprytem jakiegoś rzeźmiesza, który ten puhar ukradł. Dzienniki angielskie, które podobnie jak francuskie i amerykańskie, w tytułach zbiorowych pewnych działów numeru, podają obok siebie najważniejsze wydarzenia, głosiły dnia tego swoim czytelnikom: „Przybycie Marka Twaina. — Kradzież puharu”.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć Twaina, a on sam, zabrawszy głos na końcu, rozpoczął w sposób następujący:

„Niektóre dzienniki uważały za swój obowiązek połączyć moje przybycie z kradzieżą puharu. To tylko przypadek moi panowie: ja wam przysięgam, że puharu tego nie ukradłem!”

Pierwsi koloniści, którzy przybyli cywilizować Amerykę, mieli wiele wspólnego z pierwszymi Rzymianami: przedewszystkiem, że nie wszyscy byli ludźmi zbyt zaufania godnymi... Mark Twain więc, który zna historię swego kraju, nie lubi, kiedy jego rodacy chwala się szlachectwem pochodzenia.

Owóż dnia pewnego kilku takich panów chwaliło się w jego obecności arystokratycznością swych rodzin. Jeden z nich pochodził od takiego to a takiego baroneta, tamten od księcia. Tymczasem Mark Twain milczał, a tylko coś rysował na swojej notatce.

— A pan — zapytał ktoś — czy pan nie ma drzewa genealogicznego?

— O i owszem — odpowiedział Mark Twain — właśnie je rysuję.

I pokazał swój rysunek: drzewo, na którego gałęziach chwiali się wisielcy.

Dwie następne anegdoty miał Mark Twain opowiadać w towarzystwie:

Lekarz pewnego dnia powiada do żony:

— Jestem zmęczony, chciałbym trochę się prześpać. Jeśli kto się zgłosi po mnie, powiedz, że mnie nie ma.

O godzinie 2 w nocy telefon dzwoni gwałtownie. — Nasze dziecko bardzo chore. Ma straszne bólesci. Prosimy pana doktora, aby przybył natychmiast.

— Niema go w domu.

— Och! co za nieszczęście! A może pani, jako żona doktora, wie, co się w takich razach robi?

Doktorowa się odwraca do męża, który jest w tym samym pokoju.

— No, możnaby im oddać tę małą przysługę... Powiedz mi, co się daje dziecku na bólesci?

— Dwie krople laudanum w enemie.

Doktorowa słowo po słowie powtarza do telefonu, co jej mąż podpowiada.

— Dziękujemy serdecznie pani!...

I obie strony wieszają słuchawki.

W pięć minut potem telefon znowu dzwoni.

— To my jeszcze, rodzice dziecka. Bo to proszę pani, my je bardzo kochamy...

— Bardzo wierzę, ale nie rozumiem...

— Widzi pani, przed spróbowaniem środka chcielibyśmy się jeszcze zapytać pani o rzecz jedną...

— Proszę.

— Proszę nam powiedzieć czy ten pan, który jest z panią, kiedy męża niema, jest także lekarzem?

Podczas bitwy żołnierz spostrzega jednego z kolegów, powalonego na ziemię.

— Granat urwał mi nogę. Proszę cię kolego, zanieś mnie do ambulansu.

— Chętnie — odpowiada żołnierz. i zabiera ranego na plecy, Granaty i kule padają dalej jak grad, a jeden z pocisków urywa głowę ranemu, czego jednak żołnierz nie widzi.

Nadchodzi oficer.

— Co ty wyprawiasz! To nie pora do zabierania trupów.

— Panie kapitanie to nie trup. To ranny, który ma nogę urwaną.

— Nogę? Cóż znowu! Przecież mu głowy brak!

Żołnierz składa na ziemię swój ciężar, spogląda ze zdziwieniem i woła.

— Popatrzcie się! Doprawdy głowy mu brak!... A on mi mówił, że to była noga!...

Dział ekonomiczny.

Z targów.

Lwów, 13 lipca.

Kiedy jeszcze z końcem zeszłego tygodnia pano wała na targach zbożowych tak galicyjskich, jak i zagranicznych, przedewszystkiem zaś na wiedeńskim i pesterńskim najdalej idąca stagnacja, a tendencja była wprost senna, to tydzień ostatni przyniósł zmiany nader interesujące, które na targach zbożowych dały się od czuć bardzo wybitnie.

Rzecz jasna, że na targach zbożowych, w chwili takiej, jak obecna, a więc w przededniu żniw, a już nawet w czasie żniw, które gdzieśgdzie rozpoczęto, decydujący wpływ wywiera spodziewany zbiór lepszy lub gorszy. Otóż do ostatniej prawie chwili sprawozdania ze stanu zbóż w monarchii brzmiały prawie pomyślnie, gdy z początkiem tygodnia nadeszły z Węgier wiadomości wprost niepomyślnie, które wszystkie kombinacje co do ilości i jakości zbiorów obróciły w niwecz. Według tych wiadomości zbiory w okolicach Cisy, Banatu i innych, a więc w okolicach na Węgrzech zwykle najurodzajniejszych, wypadną gorzej niż miernie. Spowodowało to zwykłą cenę, przedewszystkiem pszenicy, która to zwykła osiągnęła nawet wysokość 12 kor. za 50 kg. Dopiero przedwczoraj w następstwie doniesień o deszczach na Węgrzech, spadła cena do poziomu pierwotnego 11 i pół kor. za 50 kg.

Po części na podwyższenie cen pszenicy wpłynął także i brak zapasów. Z innych zbóż należy zanotować podniesienie się cen owsa, tak nowego, jak i gotowego, oraz żyta; szczególnie co do żyta gotowego jest pewność, że pójdzie i dalej w górę. Rzepak stoi i nadal wysoko i płaci się zań po 16 kor. za 50 kg.

Ogólne usposobienie na galicyjskich targach zbożowych spokojne, transakcyi nie przeprowadza się prawie żadnych, a to z powodu, że producenci w oczekiwaniu dalszej wyżki, nie chcą sprzedawać zboża, kupcy zaś nie płacą nawet dzisiejszych cen nominalnych. Sytuacja wyjaśni się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, kiedy już będą pozytywne dane co do wyniku zbiorów.

Na targach spirytusowych dało się zauważyć pewne osłabienie, brak również transakcyi większych tak na spirytus kontyngentowy, jak i ekskontyngent. Przypisać to należy bezwarunkowo tylko ogórkowemu sezonowi. Przy tendencji spokojnej notowano dziś spirytus paritas Husiatyn kontyngentowy 51:50 do 52 kor., nadkontyngentowy zaś 31:50 do 32 kor. Nie ulega wątpliwości, że z rozpoczęciem nowej kampanii, a może i prędzej, ceny spirytusu pójda znowu w górę.

Zwyczajowo notują spirytus w Wiedniu, a to z powodu niepomyślnych wiadomości o urodzajach na Węgrzech.

∞ Nowa filia pozakrajowej instytucji bankowej. Z dniem 1 lipca br. otworzył filię we Lwowie Centralny Bank czeskich Kas oszczędności (Ustredni Banka ceskych sporitelen). Bank ten, przed kilku laty powołany do życia, rozwinął w krótkim czasie tak intensywną działalność, że zalicza się dziś słusznie do najpoważniejszych instytucji finansowych w Czechach. Do trzech jego filij dotychczasowych, wiedeńskiej, berneńskiej i tryesteńskiej, przybywa obecnie czwarta we Lwowie. Naczelnikiem jej mianowany został p. Franciszek Peczenka, powołany z filii berneńskiej. Filia lwowska uprawiać będzie wszelkie bankowe i pieniężne transakcyje, objęte statutem. „Ustredni Bank” pozostaje już od paru lat w stosunkach z szeregiem naszych instytucji i ogłasza dla swych klientów galicyjskich — co z uznaniem podnieść wypada — sprawozdania roczne w języku polskim.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 13 lipca b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9:40 do 9:50, Zyto gotowe 8:30 do 8:50, Owies obrobny gotowy 8:75 do 9:—, jęczmień pastewny od 9:— do 9:50, Groch pastewny 11:50 do 12:—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50:50 do 51:—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od — do 33:—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30:50 do 33:—.

Na targu zbożowym usposobienie niezmiennione. Ceny spirytusu nominalne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 12 lipca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosteo 227 sztuk, b) jałownika 131 szt., c) cieląt 320 szt., d) owiec i kóz 10 szt. e) nierogaczyny 281 szt. — razem 969 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za sztukę od 240 do 360 kor., woły opasowe za 100 kg. wagi żywej od 68 do 82 kor. krowy od 64 do 76 koron — buhaje od 58 do 73 koron, cielęta jałowniki po 52 do 74 kor., cielęta wagi od — kl. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 52 kor., nierogaczyna po 104 do 114 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaczyna tuczną po 124 do 144 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po — do — kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejskiej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 769 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego — sztuk, nierogaczyny 20 sztuk, pozosiało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Kącik humorystyczny.

Rozmówiły się.

Amatorka teatru. Była pani na „Weselu Figara”?

Amatorka ślubów. Kiedy, proszę pani, nikt mnie nie prosił...

Mądry pies.

— O, mój „Trezor” jest bardzo mądry; codzień posyłam go do Teliczka po wędliny. Wie pan co robi, jeżeli jakiś pies chce mu je odebrać?

— Cóż takiego?

— Sam je zjada!

Genialna myśl.

Pewien młodzieniec kochał swoją sąsiadkę, ale nie wiedział w jaki sposób wyznaczyć swoje uczucia. Raz, kiedy byli razem na cmentarzu, przychodzi mu myśl genialna: wskazując na swój grób rodzinny, pyta drżącym głosem:

— Czy chciałaby pani tu spoczywać?...

Chybione współczucie.

— Biedny Janek! Lekarze go już opuścili!

— Nie rozczulaj się; opuścili go, bo nie chciał im płacić!

Przez zemstę.

— Podobno pan X oświadczył się o twoją córkę?

— A tak, i przyjął go.

— Jakto, przecież go nie cierpisz?...

— Dlatego właśnie chcę zostać jego teściową!

Na pocieszenie.

Chłopiec szewski do krawieckiego:

— Słuchaj, Wicek, kiedy stracisz wszystko, kiedy cię świat cały opuści, kiedy rodzice nie będą chcieli słyszeć o tobie, przyjdź do mnie, a ja z całego serca... załatam ci buty.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Zmarli.

We Lwowie: Piotr Gaertler de Blumenfeld, emer. rezydent rachunkowy namiest., lat 83. — Bronisława Elżbieta Schmittowa, wdowa po obyw. ziem., lat 77. — Józefa z Matylewskich Franzowa, właśc. fabryki gipsu, lat 78. — Jadwiga Jaworska, wł. mieczarni, lat 21. — Michalina z Durajewskich Hukiewiczowa, żona woźnego mag., lat 62. — Stanisław Lipnicki, wł. apteki w Trębowlu, lat 66. — Leopold Bernhard, st. oficyał poczt., lat 54. — Marya Tralka, la 80. — Leon Niemitowicz, emeryt. urzędnik tabeli kraj., lat 72. — Bazyl Kwaśnicki, tow. kraw., lat 38.

W Krakowie: Zygmunt Edmund Matejko, emer. uzędaik mag., weteran z r. 1863, lat 78.

W Bochni: Jan Zieliński, kierownik urzędu cechowy, w 64 roku życia.

W Bursztynie: Juliusz Krzysztofowicz, adiunkt sądowny, lat 32.

W Łodzi: pod Przemysłem: J. n. Capiński, wł. dobr., w 65 roku życia.

W Sokalu: Jakób Kopia, b. kasjer sanockiej fabryki wagonów i maszyn, lat 77.

W Tarnowie: Zygmunt Morawski, emer. prof. gimn., w 59 roku życia.

W Warszawie: Aleksander Łaski, mąż śp. ewaczki operetkowej.

Odpowiedział ny redaktor

Józef Ziemiński.

TLENOL

Woda i proszek do zębów
Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklankę wody oddaje znakomite usługi przy codziennym płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 lipca — Największe atrakcje świata. — Złota, fenomen siły i zręczności. RHONSDORF, mistrzowie kwartet wokalny. Kominiarz i młynarz, sztuka ludowa N. Kamińskiego. Trupa MAX FRANKLIN, najznakomitsi akrobaci. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 7294

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

BERNARD POŁONIECKI

PIANO Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:
Fortepiany i pianina z pierwszorzędných fabryk jak: Ehrbar, Heitzmana, Schmidta, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25
Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —
PIANO
Wypoż. nowych instrumentów
— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Marxa Emilia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowym pocieraniem. — **Marxa Emilia kolorowa i biała** z fabryki Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu. — **Emilia i glazury** powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pocierania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. Do nabycia we Lwowie u O. T. Winickiego, Rynek 28, Alfreda Beacocka, ul. Heimańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowronskiego, w Przemyśle u Jana Martynowicza. — u Elzara Sauberga w Brzeżanach. 1235

Kompletne MASZYNY do wyrobu dachówek i płytek cementowych z wielką ilością form stalowych mało używane korzystnie do sprzedania. Wiadomość: F. ROHATYN, Lwów, Sakramentek 10. 7889

Karol Schleifer
Wiedeń, I, Stephansplatz 2b, 7402 wchód także pod bramą.
Specjalny dom „Zum Gummikönig”.
Nowości w parafianych specjalnościach gumowych za tuzin kor. 2, 4, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

„Dobro? Czy ojciec pozwoli?” — To przecież są Jacobiego
BEZ NIKOTYNY TUTKI CYGARETOWE.



WACZNOŚĆ! Prawdziwe tylko w skrzynkach cygaretów.

Dalmatin niszczy wszystkie owady i robactwo wszelkiego rodzaju.
Niemia tańszego środka niż nabożne
Dalmatin nabycie można w patentowanych puszkach po 20, 30 i 50 halerczy.
Drożdżacz gumowy jest zbyteczny przy zwykłym **Dalmatin**
Proste używanie i pewny skutek sprawiają, że wszelkie inne środki nie wytrzymują konkurencji. 5776
Do nabycia w handlowych kramach i drogeriach.
Lwów, ul. Stefana (Lederermann) 48, Nalepska, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

TAPETY

od najtańszych do najwykwintniejszych w kolosalnym wyborze na składzie — — — poleca

W. ADAMSKI

Lwów — Hotel Żorża.

— Wzory z cenami wysyła opłatnie. — 4971

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry usuwa szybko i pewnie

OZOG-EN

w skutku niezawodny i pod gwarancją nieszkodliwy!
Przez użycie Ozogenu płeć staje się matowa i śnieżno-biała.

Cena 2 kor. 50 hal

GŁÓWNY SKŁAD

Laboratorium „Beforma“

we Lwowie, ul. 3-go Maja. 3171



Resultat co do chodu płaskiego zegarka kieszonkowego

„Graziosa“

dotąd przez żaden zegarek nie został prześcignięty. 5718

Najlepszy, a zatem i najodpowiedniejszy zegarek teraźniejszości do nabycia u wszystkich lepszych zegarmistrzów.

Christoph'a lakier



bezwonny, schnie natychmiast. Najtwardszy lak do podłogi.

Lwów: Al. Hübner, Alfr. Beacock, L. Stawowski, St. Troskoński, P. Mikolasch i Sp. Kołomyja: E. Turzański. Sołotwina: Ch. Locker. Stanisławów: H. W. Vogel. Tarnów: Wł. Brach, L. Gostkiewicz. Jarosław: E. Metzger. Przemyśl: F. Wojciechowski. 1220

Dla letników

wysyłam codziennie najsłodsze owoce deserowe i na kompoty, wszelkie jarzyny

Wina stołowe białe i czerwone, przy odbiorze 12 litrów po 40 ct. franko do każdej stacji kolejowej. 7967

Handel delikatesów i win

Fryderyka SCHLEICHERA, we Lwowie, Sykstuska 2.



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo zł. 1.60
Souchong 2—
Souchong zbiór maj. 3—
Kaysow 4—
Wysiewki z herbat zł. 1.30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odejżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
6.10	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.10	Ikan, Jassa, Bukaresztu, Bolesław, Żydaczowa, Potator, Kórsmesz, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
7.30	Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Kossyc, Nowego Sącza przez Tarnów	6.12	Rawy ruskiej, Sokala
8.00	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Hnisiatyna, Czortkowa, Zbaraża
8.05	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.30	Jaworowa
8.20	Ikan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czarnówiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa	7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	Jaworowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karłabadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/8 wł.)
8.45	posp. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karłabadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórska, Chyrowa	8.40	Krakowa, Wiednia, Warszawa, Pragi, Karłabadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sączu, Orłowa (od 15/6 do 15/8 wł.), Wieliczki, Oświęcimy, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 15/6 do 15/8 wł.)
10.05	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karłabadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Plaszów), Sanoka, N. Zagórska, Chyrowa (p. Przemyśl)	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa, N. Sączu, Orłowa (od 15/6 do 15/8 wł.)
10.30	Kołomyi, Żydaczowa, Potator, Kórsmesz	9.20	Ikan, Worochy (od 1/6 do 30/8 wł. w niedzielę i święta raz. kat.) Kałusza, Delatyna, (p. Kałomija), Serethu, Berthomethu, Czudina, Radowice, Suczawy
10.30	Sianek, Sambora	10.45	Podwoleczysk, Potator, Grzymałowa, Zbaraża
11.50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	11.05	Bełża, Sokala, Lubaczowa
12.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Hnisiatyna, Potator, Zbaraża	1.55	posp. Ikan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmesz, Kołomyja, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
12.40	Sokala, Rawy ruskiej	2.17	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Hnisiatyna, Skady, Iwanina, Pustego, Grzymałowa
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa	2.18	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karłabadu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)	2.45	Kołomyi, Żydaczowa
1.55	Sambora, Zakopanego, N. Sączu, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	4.05	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawa, Berlina, Pragi, Karłabadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sączu
2.16	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	4.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
2.25	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kołomyja, Nowosielicy (p. Zuczek), Serethu, Radowice, Berthomethu, Suczawy	4.55	Sambora, Chyrowa, Sanoka
3.51	Tuchli (od 15/6 do 30/8), Skolego, Drohobycza, Borysławia	5.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawa, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcimy, Kałusza
3.55	Ikan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowice	5.25	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
4.50	Bełża, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.30	Jaworowa
5.00	Jaworowa	7.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potator
5.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karłabadu, Pragi, Oświęcimy, Suczawy, Koczmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)	7.05	posp. Wiednia, Warszawa, Pragi, Karłabadu, Krakowa, Nowego Sącza, Kossyc, Budapesztu przez Tarnów
5.40	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potator, Zaleszczyk, Hnisiatyna, Iwanina pustego, Skady, Kopyczyniec, Grzymałowa	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
6.40	posp. Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karłabadu, Pragi), Koczmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/8 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/8 wł.), N. Sączu (p. Tarnów), Jassa, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemyśl)	7.20	Wiednia, Warszawa, Pragi, Karłabadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
9.00	Ikan, Bukaresztu, Potator, Czortkowa, Kórsmesz, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	10.40	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berthomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
9.20	Sambora, Orłowa, N. Sączu, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	10.51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa, N. Sączu, Orłowa, Zakopanego
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawa, Oświęcimy, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jassa, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)	11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawa, Dynowa, Tarnobrzegu, Jassa, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
10.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skady, Iwanina pustego, Hnisiatyna, Zbaraża	11.15	Podwoleczysk, Potator, Brodów, Kopyczyniec, Skady, Iwanina pustego, Hnisiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
10.50	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	11.50	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.26	posp. Ikan, Jassa, Bukaresztu, Konstancynopola, Żydaczowa, Worochy, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berthomethu, Czudina, Serethu i Suczawy	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawa, Pragi, Karłabadu, Koczmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jassa, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sączu (p. Tarnów)
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karłabadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sączu (p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	2.31	posp. Ikan, Jassa, Bukaresztu, Konstancynopola, Kórsmesz, Kałusza, Serethu, Berthomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
3.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karłabadu, Pragi, Oświęcimy, Wieliczki, Orłowa, N. Sączu (p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)	3.45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karłabadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laberza, Pesztu, Rymanowa, Iwonice, Chabówki, Mielca (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcimy
Na dworzec „Podzamecz” z:		Z dworca „Podzamecz” do:	
7.51	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	8.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Hnisiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Hnisiatyna, Potator, Zbaraża	11.03	Podwoleczysk, Potator, Grzymałowa, Zbaraża
2.03	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	2.32	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Hnisiatyna, Skady, Iwanina pustego, Grzymałowa, Czortkowa
5.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skady, Iwanina pustego, Hnisiatyna, Brodów, Grzymałowa	11.35	Podwoleczysk, Potator, Hnisiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża
10.12	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanina pustego, Skady, Hnisiatyna, Zbaraża		

Uwagi: Pora nomina oznaczona jest rumkami. Pociągi pocieszone oznaczone grubszymi literami. Zwykle i zestawiane bilety, jakież rozkład jazdy i iustrawian przewoźnik

Uwagi: Pora nomina oznaczona jest rumkami. Pociągi pocieszone oznaczone grubszymi literami. Zwykle i zestawiane bilety, jakież rozkład jazdy i iustrawian przewoźnik

Właścicielka dwupiętrowa do sprzedania we Lwowie. Cena 16.500 złr. Zgłoszenia: „Właściciel 48” poste restante główna poczta. 7912

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotlarskiej pod l. 1, 2, 3 położone. Wyjaśnienie udzieli się przy ul. Kopernika l. 38. 6434

Sklepy z portalem dębowym i gazem na wędlinę, owocarnię, korzenny, obuwie itd.) zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 14 — obok szkoły ewangelickiej. 7378

Realność w Dobromilu do sprzedania; w uroczym, zdrowym położeniu, 12 morgów gruntu przedniego w jednym zaokrąglonym kompleksie, w tem trzy morgi ogrodu warzywnego i sadu wybowego; każda parcela nadaje się pod budowę. Dom mieszkalny, oszczędny ubikacyach, położony pośród kompleksu gruntowego; bez budynków gospodarczych; studnia w dziedzińcu. Potok przez grunt płynący i stawisko. Realność ta jest odpowiednią także na zakład leczniczy, ogrodniczy, przemysłowy, fabryczny lub na cukiernię. Stacja kolejowa w miejscu, 14 pociągów osobowych kursuje dziennie. — Posrednictwo wykluczone. — Bliższa wiadomość w Księgarni Wpiana Koehlera we Lwowie, ulica Batorego l. 28. 7651

Realność z wiatrem trzymorgowa o trzech frontach, z budowlą przemysłową, dwiema cynamowami, własnym wodociągiem, bez długów, znakomity obiekt parcelacji i dalszego najwydatniejszego założeń, owania, odpowiednio do sprzedania. Właściciel tamże Zorkiewska 38, Lwów. 6720

Willa z komfortem przy ul. 29 Listopada l. 41 do wynajęcia lub do sprzedania. Bliższa wiadomość WP. Horzowski Ossolińskich 8. 6676

Mieszkania i sklepy

4 pokoje z kuchnią, łazienką do najęcia Łyczakowska 4. 7796

Pelczyńska 74 pokoje, przedpokój, balkon, kuchnia, łazienka od 1 sierpnia. 7821

Do wynajęcia w najzdrowszej dzielnicy miasta na I piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią, przedpokojami, łazienkami i spizarkami od 1 sierpnia Łyczakowska 133. 7848

Zyblikiewicza 27 pokój kawalerski na I piętrze zaraz do najęcia. 7857

Duży pokój kawalerski do wynajęcia od 15 lipca z wiatrem lub bez. Trybunańska 14 l. p. od 9—3, wiadomość szkoła muzyczna Wygnańskiego. 7937

Uczennica znajdzie po wakacjach umieszczenie i troskliwą opiekę przy inteligentnej rodzinie. Administracja „Słowa” A. Z. 7930

Łagiellońska. Lokal frontowy 4—5 ubikacji na dom bankowy, czysty najwyższy 8000 koron od stycznia 1908 poszukiwany. Oferty „Bank” Administracja. 7876

Ulica Kościuszki 4. Apartament cztery pokoje, przedpokój kuchnia na II piętrze, elektryczne światło, wodociąg od 1 września dla katolików do wynajęcia. Wiadomość u właściciela lub dozorcę. 7916

3 pokoje z kuchnią, balkonem, 1 pokój z kuchnią ul. św. Józefa 7, zaraz do wynajęcia. 7925

5 pokoi, przedpokój, kuchnia itd. od 1 sierpnia ul. Zimorowicza 9. 7756

Do wynajęcia od 1 sierpnia przy ul. Zielonej l. 15 na I i II piętrze mieszkanie z 5 pokojami, przedpokojem, kuchnią, łazienką itd. 7759

Piękny i obszerny pokój frontowy do wynajęcia, Czarnieckiego 26. 7784

Pensjonat „Ukraina” Kraków, ul. Karmelicka 40 poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem — czas dłuższy lub krótszy. Tamże wydaje się obiady i kolacje na miejscu i na miasto. 391

Lokal obszerny wysoki na handel lub przedsiębiorstwo przemysłowe, ul. Dominikańska 9. Wiadomość tamże u właściciela. 7211

Wspaniałe mieszkanie 5 pokoi z przynależnościami. Ul. Dwernickiego 12. 7753

ZYGMUNTOWSKA 1. 9. Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią na I piętrze od 1 sierpnia do wynajęcia. — Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz do wynajęcia. 7611

DO WYNAJĘCIA

w willi pod l. 1 ul. Herburto-
wów (boczna Kadecka) od 1
maja 1907. I. Pomieszkanie
składające się z 9 pokoi, 2
przedpokoi, kuchni, 2 spizarek
piwnic, strychów, praczarni
z osobnym ogrodem. II. Po-
mieszkanie składające się z 4
pokoi, 2 przedpokoi, kuchni,
spizarki, praczarni, z oso-
bnym ogrodem. Powyższe
pomieszkani z elektryczną
instalacją. III. Stajnie na 4
konie z wozownią. IV. W su-
terenach 2 pokoje z kuchnią.
7724

Podlewskiego 6, frontowe
pokoje, przedpokój, nóża,
kuchnia razem lub pojedynczo.
Pijarów 25, frontowy pokój,
kuchnia, obszerne zaraz. 7919

Piekarska 5. Zaraz znajdują
się panie umieszczenie na kró-
tzy lub dłuższy czas. 7936

Obszerny, frontowy, słone-
czny pokój z nóżą i kuc-
nią. Hausnera 7. 7935

Akademicka 18. dwa pokoje
nóża przedpokój kuchnia
I piętro, front, do wynajęcia.
7932

Letnie mieszkania

W przedniej górskiej oko-
licy, dwa pokoje lub wię-
cej do wynajęcia, rzeka, stacja
kolei w miejscu. Wyjaśnienie
udzieli firma Antoni Enders,
Lwów, Rynek. 7831

Dla P. T. Letników (a szcze-
gólniej mających dzieci do
szkół ludowych, wydziałowych
lub realnych, a więc i francu-
skie czy to do egzaminów
poprawczych, czy wstępnych)
są dwa piękne pokoje z ogro-
dem do wynajęcia na czas
wakacji, Sanecka w Bolecho-
wie. 7879

LOVRANA obok
Willa „ELIZA” pensjonat
polski Wandy Marchlewskiej,
ceny przystępne. 7604

Stuchacz św. teol. z Księ-
stwa pragnie spędzić kilka
tygodni w Galicji na wsi, naj-
chętniej w okolicy górystej.
Udzielałby korepetycji gimna-
zyastom lub zająłby się on
uporządkowaniem bibl. lub
t. p. Łaskawe oferty do Ad-
ministr. pod lit. X. H. F. 7780

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne
kobiece, osłabienie na tle
neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Paniaka inteligentna sierota,
pragnie zawrzeć znajomość
z mężczyzną dobrze sytuowa-
nym w celach matrymonial-
nych. Anonimy do kosza, zgło-
szenia poste rest. „Minerva”
Tarnów. 7893

Rząd. upow. inżynier budo-
wy i geometra Leon KRO-
BICKI emeryt. c. k. nadiżny-
nier Namiestnictwa utworzył
biuro techniczne dla spraw
drogowych, wodnych, proje-
któw, porady i rekursów prze-
mysłowo-technicznych, tudzież
dla wszelkich robót geome-
trycznych. Lwów. Czarnie-
ckiego 24, tel. Nr. 1034.
7862.

Stowarzyszenie nauczycielek
Podlewskiego 9 podaje do
wiadomości, Sz. członkini i p.
t. Publiczności, że od 15 lipca
do 15 sierpnia będzie otwarte
tylko we środy między 12—1
w południe. — W ważnych
sprawach należy się zwracać
do sekretarki Towarzystwa
Lucji Wieserówny, ul. Grott-
gera 5. 7863

Nowość Przedtem Hungaria
teraz Pralnia Pospieszna,
Skarbowska 1, 3. wykonywa
wszelką bieliznę w przeciągu
dwóch dni, również naprawy
bielizny przeważnie kawaler-
skiej. Poleca się we Lwowie
i na prowincyi. 7874

Każdy nagniotek
i brodawkę usuwa się pewnie
i bezboleśnie w najkrótszym
czasie tylko przez pędzlowa-
nie znany ogólnie specyjal-
nym środkiem

Ramerta Antikorin.
Karton 80 h., pocztą o 20 h.
więcej. Sprowadzić można
przez aptekę: „Zum römi-
schen Kaiser Fr. Josef Ra-
mert, Brunn, Ferdinands-
gasse 14 11

Baczność cyklisi!!



Za zł. 48 — dostarczam no-
we rowery z opłaconą prze-
syłką do każdej stacji kole-
jowej. Pierwszorządny wyrób
z 2-letnią gwarancją. Używa-
ne rowery po zł. 25, 30 i 35.
Świeże płaszczki z 2:50 i 3.
Weże zł. 1:50 i 2, wolnobiegi
zł. 9. Wszelkie dodatki i czę-
ści składowe po cenach hur-
towych. Reparaty emali-
wane i niklowanie sumienne
i tanio. Wysyłka za zaliczką.
Na rowery załatek kor. 15.
— Sprzedaż na raty wyklu-
czona.

A. WEISBERG
Skład fabryczny: Wiedeń,
II. Unt. Donaustrasse 23/S.
(Firma polska)!! Specjalny
katalog darmo!! 5707

Księgarnia Polska
we Lwowie, Akademicka 2a
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA
do bardzo przedkłej i najta-
twiejszej nauki Obcych Języków
bez nauczyciela z objaśnieniem
wymowy i kluczem pod tytuł.

AMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs
I-szy k. 210, kurs II-g.
k. 480.

Polsko-Francuski kurs
I-szy k. 360, kurs II-gi
k. 960. 867

Polsko-Angielski kurs
I. k. 224, kurs II. k. 360
Polsko-rosyjski kurs I-szy
k. 420, kurs II-gi k. 540.

Amerkański Przewodnik z
rozmówkami angielskimi ko-
ron 130

W oprowie każdy kurs ko-
sztuje o 50 hal. drożej. Prze-
syłka kosztuje 55 hal.

Najlepsze, mokre do użycia
smarowidła na podłogę

„Parket- HEXE”

użyte wedle przepisu daje bez-
naganny połysk podłogom
parkietowym, linoleumowym,
zapuszczanym, ksyolitowym i
terralitowym itd. 5760

Wszędzie do nabycia.

Chemiczne laboratorium
Stauber i Widemann
Feldkirch-Vorarlberg

Rowery
światowej sławy marki

WITTENBERG
STEYR

najnowszych modeli z zna-
cznymi ulepszeniami poleca
na spłatę pod dogodnymi wa-
runkami

M. KORKES
Lwów, Grodecka 10. Tel. 823
Skład maszyn rolniczych i do-
szycia jakoteż wszelkich przy-
borów kolarskich. Szkoła ja-
zdy na rowerach. Pracownia
ślusarsko-mechaniczna. 7192



Fabryka piecy ochronnych
„TRIUMPH” 1201

S. Goldschmidt & Sohn
Wels Ob. Ost. 34
Cenniki gratis i franko.

Rzadka sposobność

przez tanie kupno
A P T E K I

w mieście powia-
towem,

(w pobliżu stolicy Galicji).
Brutto roczne: 22.000 koron.
Cena kupna 66.000 k. gotów-
ka potrzebna 40.000 kor. Zgł.
pod A. D. 434 do Adm. Słowa
7384

Urządzenie zatwierdzone
ADRESY wszystkich za-
wodów i krajów z gwarancją
portu w międzynarodowym
biurze adresów: **Józef Rosen-
zweig i Syn**, Wiedeń l. Bä-
ckerstrasse 3. Tel. 16881. Bu-
dapeszt, V., Nador-utca 20.
Prospekty franko. 116

**Artystyczny Zakład rytowni-
czy Izak Goldgeller**,
Lwów, Karola Ludwika l. 25.
(Hotel Monopol). Wykonuje
gustownie stampille kauczu-
kowe i metalowe, pieczęcie
do laku, rytowanie herbów,
monogramów i napisów na
złocie i srebrze. Drukarnie
kauczukowe „Perfekt”. 6521

BOGUMIL PIRKEL

optyk i mechanik
Lwów, ul. Akademicka 6.
Dostawca dla c. k. kliniki
okulistycznej
poleca po najtańszych cenach
wszelkie wyroby optyczne.
Wykonuje reperacje szybko
i dokładnie. 5598

PRACOWNIA POŚCIELI
we Lwowie ulica Koper-
nika l. 6. — **KAZIMIERZA**
SKIBIŃSKIEGO,
długoletniego pracownika fir-
my Wgo Schustera, poleca
kołdry, Materace, wkładki
do łóżek, oraz za 180 zł.
przerabia materace, kołdry
i wkładki sprężynowe. 7222

Rowery nowe i używane
jakoteż reperacje wszelkiego
rodzaju uskutecznia tanio
w oznaczonym czasie
— **Fachowy mechanik** —

J. Grajewski
Lwów, Boimów 1.
Ilustrowane cenniki odwrotnie.
5171

Berlin

jedyny
Hotel Polski

pod firmą 6219

Hotel Metropole

pod Lipami (Unter den Lin-
den) 20, drugi dom od Pasa-
żu, 3 minuty od dworca Fry-
derykowskiego.

Oświetlenie elektryczne.
Pokoje od 250 marek.
Usługa cała polska.

Tomaszowa Jedwabiska.

PATENTY

na wynalazki wydobywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik
patentowy 7

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

ZMIANA LOKALU!

Znana od laty

pracownia kołder

która mieściła się dotych-
czas przy ulicy Krakowskiej
l. 1, została przeniesioną na
plac Strzelecki 15. Dziękując
za dotychczasowe poparcie,
polecam się i nadal do usług
P. T. moich odbiorców, kre-
ślę się z poważaniem 6731
A. W. W. W.

Józef Neumann, Lwów, Syk-
stuska 13. 7064
Artyst. Zakład rytowniczy

wykonuje gusto-
wnie i najtaniej
stampille kauczu-
kowe, pieczęcie,
tablice i napisy
metalowe oraz

gawury na wszelkich meta-
lach. Skład farb do stampili.

Mam zaszczyt donieść, —
że przyjmuję na całe
utrzymanie chorych przyjezd-
nych lub też miejscowych,
nie mających w domu nale-
żytej opieki. Troskliwa pie-
legnacja, opieka lekarska, —
zdrowy wikt zapewniony —
ceny umiarkowane. Z cowa-
żaniem. **Cyryl Kamiński**, ma-
sazysta, — Lwów, ulica Pie-
karska l. 23. 7332

TERENY

NAFTOWE

w obszarze około 1000 mor-
gów w powiecie Grybowskiem,
obok których jest już szyb
ropodajny. — są do sprzeda-
nia. — Bliższej wiadomości
udzieli p. notaryusz **HUZA**
w Grybowie. 7400

Jan Schuller, Lwów, Sykstu-
ska 29, magazyn i pracownia
obuwia damskiego i męskiego
poleca obuwie gotowe, jak
również zamówienia wykony-
wa starannie i szybko podług
najświeższych fasonów. Z pro-
wincyi wystarczy zużyty bucik
na miarę. 4800



Do nabycia we wszystkich aptekach
monarchii, jakoteż w drog-
rych medycznych itd. 3869

Nie przemakalne
Plaszcze
5742 na deszcz
z oryg. angielskich
podwójnych mater.
z welny owczej
z warstwą gumy
pośrodku, oraz
Plaszcze gumowe
wszelkiego rodzaju
dla panów, pan i dzieci.
Wzory, ceny i wskazówki
brania miary odwrotnie
Paget & Co.
Wiedeń, I. Riemergasse 13

Płyty słomiane

„HYGIENA”

do budowy ścian działo-
wych, zewnętrznych, do-
mów letnich, sanatoryjów,
hotelu, baraków, budyn-
ków gospodarczych, kur-
ników, sklepów, lodowni
etc. etc.

Veltze — Szkolnicki

LWÓW

Chorążczyzna l. 18.

7616

Goddam!

Nareszcie przedko i pewnie działający
środek na nagniotki.

Cook & Johnson'a
patent ameryk.

Kółeczka na nagniotki

szkła 20 hal. 6 sztuk 1 korona
pres. poczt. 20 hal. 20 sztuk 1 korona

Kołowce, hamulce (Bremsnaben) kołowce i koła motorowe.



Nowość: Koło z motorem o sile 1 1/4 HP., wazy 38 kg
włącznie magnet.

Neckarsulmskie zakłady kołowcowe, Tow. akc. król.
3894 dostawca nadworny Neckarsulm.

Farby dla fa-
sadowe
„Stella”

Farby dla kon-
serwowania
konstrukcji
żelaznych
„Standard-
Ferit”

Farby dla ema-
liowe
„Helios”

Farby dla ma-
szyn
parowych

Farby dla
dachów
blaszanych

Farby dla
cemento-
we

Glazury dla
browarów
i gorzelni

Lak izolacyj-
ny przewo-
dów ele-
ktrycznych
„Isolit”

Fabryka produktów
chemicznych i farb
Brody-Dworec

Na żądanie oferty i próbki darmo i oplatnie.

7917

Termin lipcowy.

Do lokacyi kapitałów polecamy **LISTY ZASTAWNE**
TOW. KRED. ZIEM., Banku krajowego i hipotecznego,
następnie obligi propinacyjne, pożyczkę m. Lwowa i
wszelkie renty państwowe. Kupony wszelkie wypła-
camy bez potrącenia. Kupno i sprzedaż efektów i monet.
Losy na spłaty miesięczne. Wypłata czeków i preka-
zów. Wydawnictwo dwutygodnika ekonomicznego i ga-
zety losowań „Gazeta Handlowa”. Abonament cało-
roczny wraz z rocznikiem finansowym 4 kor. Prosimy
zażądać numeru okazowego „Gazety Handlowej” i
kalendarzyka bankowego.

Dom bankowy **SCHÜTZ** i **CHAIES** Lwów, pl. Maryacki 7.

**PORTOIS
& FIX**

**WIENIEN III.
Ungargasse
59-61**

ZAKŁAD

**PODEJMĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ**

**PORTOIS
& FIX**

Największa zdolność wy-
wórcza. Doborowa jakość
wielka ilość wyrobów,
liczne korzyści wielkiej
produkcji.

**PORTOIS
& FIX**

Nieustająca wystawa we
Wiedniu. Wolny wstęp.
Sto urządzonych pokoi.

**PORTOIS
& FIX**

Największy zakład tego ro-
dzaju na kontynencie. Wy-
roby dla wszystkich stanów
po każdej cenie.

**PORTOIS
& FIX**

Bezpłatnych informacji
udzielają architekci spe-
yalisci, urządzający mie-
szkania.

**PORTOIS
& FIX**

Całkowite urządzenia
mieszkań, jak również po-
szczególne meble i przed-
mioty dekoracyjne.

**PORTOIS
& FIX**

Oddział urządzenia
hotelu, instytucji, pensyo-
natów i kajut okrętowych.

**PORTOIS
& FIX**

BERLIN, BOMBAY, WRO-
CŁAW, BUDAPEST, BU-
KARESZT, KAIRO, KARLS-
BAD, KOLONIA, KON-
STANTYNOPOL, LON-
DYN, MEDYOLAN, PARYŻ,
TURYN.

Wywóz
dowszystkich krajów
na świecie.

Główny Zarząd i Fabryka

**WIENIEN III.
Ungargasse 59-61.**

5710

**PORTOIS
& FIX**

B & F



Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zażądać we
własnym interesie naszego bez-
płatnego Camera-Katalogu 823 C.
Do tarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(n. p. aparatów składanych, pano-
ramowych, zwierciadłanych) po
najniższych cenach na dogodnie

spłaty miesięczne

Po również korzystnymi wa-
runkami polecamy do sporu-
teatru, polowania, podróży, dla
mamy, dla wojskowych urzę-
dów, dla
zalecone
przymowe
lornetki
Hensoldta,
binokle i
monokle,
tutaj
paryskie
szkła o
najwięk-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
za darmo opłacony.

**Bial & Freund
Wiedeń XII.**

**Drukarnia i
Stereotypia**

**„Słowa Polskiego”
we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.**

**Koron 450.000
13 wygranych razem 13
w rocznych ciągn.**

przedstawiają następujące
5 list wygranych:

1 los austr. czerw. krzyża
1 los węg.
1 los włoski
1 los budowy bazyliki
1 los budowy państwa
(tytuł). 7502

Najbliższe ciągnięcie
już 1 sierpnia 1907.

Wszystkie te losy razem
za cenę kasową k. 71.25,
albo

w 32 spłatach miesię-
cznych po k. 2.50.

Po przesłaniu pierwszej
raty k. 2.50 zaliczką po-
czątkową, otrzymuje kupu-
jący prawie ostateczny
dokument sprzedaży
z seryami i numerami
kuponów losów, na które
posiada wyłączne prawo
gry i wszelkie wygrane są
jego wyłączną własnością.
Stałych zastępców usta-
nawia wszędzie. Dom za-
miany i bankowy
Morawo-Doino-Austr. „Mer-
kur”, Berno, Neugasse 20.

„Steckenpferd”

Mydło z lilowego mleka

firmy Bergmann & Co. w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnym prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj
i mydła. 3707

Z dawien dawna
znana ze swej do-
broci i zapachu
prawdziwa



Z Brodów!

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1.10.

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA

w BRODACH (na pograniczu rosyjsk.)
Familijska bardzo dobra zł. 1.40
Melange de Moskau w or. op. 2.50
Imperial cesarska w or. op. 3.50
Okrucho z najl. herb. kwiat. 1.20

Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3.20
Kawa Ceylon wysmiedlona, franco 5 kg. 9.—

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1.10.



Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,

śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 5567
Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

NIGRETINA

czarna lub ciemna używa
się do ubarwienia wło-
sów, wąsów i brody na
kolor czarny lub ciemny,
barwa piękna. — 2 kor.

Jan Ihnatowicz

Lwów: Sykstuska 25, ul. He-
tmańska 6. — Kraków: Sukienn-
nice 28. — Przemysł: ul. Mi-
ckiewicza 11. — Stanisławów:
ul. Sapieżyńska. 8533

**W chorobach pęcherza
moczowego i innych**

tym podobnych dolegliwościach
są najbardziej rozpowszechnio-
ne i działają znakomicie
kapsułki tarolinowe za-
wierające w swym składzie
olejek santalowy, salol i eks-
trakt kurbow. Kapsułki te
zażywać można bez przeszkó-
dy w wykonywaniu zajęć co-
dziennych. Wobec licznych
naśladownictw żądać należy
wyróżnie Groet-era kapsulek
tarolinowych, których nazwa
prawnie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przepisem
używania 3 korony. Na porto dołą-
czyć należy 45 hal. Zaliczka 3.65.
Do nabycia w aptece Piepesa-Pora-
tyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwo-
wie. Główny skład dla Galicji Apte-
ka pod węgierską koroną J. Piepesa-
Poratyńskiego, Lwów, plac Bernar-
dyński 1.

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowa-
ny główny katalog z
przeszło 3.000 ilust-
racjami zegarków, to-
warów złotych i sre-
brnych i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brd nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontaro-
wy zegarek nikłowy system Roskopf
k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zega-
rek remontarowy srebrny k. 8.40,
z podwójną kopertą k. 12.50. Niema
ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot
pieniędzy. 5701

Bezpłatnie i bez porta



wysyłam każdemu
mój wielki, bogato
ilustrowany cennik
z 300 wzorami so-
lidnych, dobrych i
taniach instrumentów
muzycznych każdego
rodzaju.

c. k. dostawca nadw.

Hanns Konrad
Dom wysyłkowy in-
strumentów muzyczn.
w Brd nr. 985 (Czechy)

Skrzypce do nauki bez smy-
czka K. 4.80, 5.50, 6.80 i wyż.
Do tego smyczek K. — 80, 1.
1.60. Cytry, harmonie i t. d.
na składzie. 5702

Kąpiele kwasu węglowego z domieszką, najsilniejsza kąpiel
borowinowa, racjonalna kuracja wodolecznicza i mleczna

D O R N A

w Karpatach bukowinnych, stacya kolejowa u ujścia
Dorny i Złotej Bystrzycy, 14 godzin od Bukaresztu,
11 godzin od Lwowa.

Monumentalny budynek kąpielowy, wodociąg górskie,
kanalizacya, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabawy, plac
dla kolarzy, 2 razy dziennie koncert bystrzyckiej kapeli woj-
skowej, wycieczki w okolice rumuńskie, siedmiogrodzkie i węg-
ierskie, wozem, na koniu i na tratwie. Nadzwyczajne skut-
ki przy chorobach nerwowych, kobiecych, serca, niedokrw-
istości, przewodów krwionośnych eksudatach.

Prospekty bezpłatnie.

Lekarskich wyjaśnień udziela lekarz i zdrojowy cesar-
ski radca, doktor Artur Loebel. 3848

DWIE korony

1 m² kompletnej story auto-
matycznej z drelichu niciane-
go w szaro-białe pasy z do-
datkami do przybicia — poleca
półki zapas drelichu starczy

W. Adamski

Lwów, Hotel Zorza

Fabryka stor i t. p.

— Cenniki wysyła gratis. —
Stora do 2 metr. 4 kor. 4970

„FORTAN”

nazywa się prawie ochroniony i złotymi medalami premiiowany płyn higieniczny
do rozpylania, który użyty po goleniu uniemożliwia, świeżenie, pękanie skóry
i czerwienie się jej, jakoteż działa na nią przyjemnie i odświeżająco. Przy
użyciu „Fortan” niemożliwe zarażenie się przy goleniu.

Żądać wypada od fryzjera, aby po każdym goleniu odświeżał „Fortanem”.
Flakon 1 kor. Puder 1 kor. Jedynie prawdziwe z podpisem wynalazcy! Dla Pa-
nów fryzjerów ceny specjalne.

Główny skład na Lwów:

5761

IGNACY JAHL, Hotel Europejski, plac Maryacki.

Wyrób „Fortan”:

Magister farm. K. Wolf, Marburg, nad Drawą (Drau).

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

15

W ODDZIALE I.

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu — zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, następczające najwyższą oszczędność
w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia
rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

**Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację
pneumatyczną:**

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Żyblikiewicza 1. 27.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nadaje przytem
twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie
nieszkodliwy

Słoik 1 kor.

Zupełnie
nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności

pudełko 1 korona, biały, róż-
owy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY

aptekaz, c. k. dostawca nadworny

Lwów, Kazimierzowska 26

